Numer dzisiejszy zawiera 8 stron

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.90 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok V | Kraków, Sobota 14 września 1935 r. | Nr. 255

Duma polskiej floty handlowej

okręt „Piłsudski" przybył wczoraj do Gdyni

Wczoraj o godz. 9,30 rano holownik „Tur" z pilotem i przedstawicielami prasy wyszedł na spotkanie zbliżającego się m/s „Piłsudski". Na redzie pilot i dziennikarze przeszli na pokład statku, składając życzenia dyrektorowi linji Leszczyńskiemu oraz kapitanowi statku Stankiewiczowi.

W chwili wejścia statku do portu, stojące w porcie okręty powitały go rykiem syren. Na dworcu Morskim i na nabrzeżach zebrały się tysiączne tłumy publiczności, witając statek długotrwałemi okrzykami. Gdy m/s „Piłsudski" zbliżył się do nabrzeża Francuskiego, orkiestra Marynarki Wojennej odegrała Hymn Narodowy, a następnie Pierwszą Brygadę. Okrzykom zebranych tłumów nie było końca.

Po zrzuceniu trapów, pierwszy na statek wszedł minister Przemysłu i Handlu Floyar-Rajchman w towarzystwie komisarza rządu w Gdyni, dyrektora Urzędu Morskiego oraz szeregu dygnitarzy państwowych.

Po wyokrętowaniu przybyłych pasażerów do zwiedzania statku dopuszczono bardzo ograniczona ilość osób, w tej liczbie członków bawiących w Gdyni wycieczek czeskiej i innych. Od godz. 14-ej rozpoczęło się zwiedzanie statku przez publiczność.

M/s „Piłsudski" pod względem zewnętrznym i swych urządzeń wewnętrznych wywiera imponujące wrażenie. Należy on do kategorji wielkich transatlantyków zarówno pod względem artystycznego wykończenia wnętrz, jak i pod względem technicznym.

M/s „Piłsudski" liczy 160 m. długości, 23 m. szerokości, 7,5 m. zanurzenia, 15.000 ton wyporności rozwija szybkość, przekraczającą 20 węzłów. Jest to motorowiec nawskroś nowoczesny, który z godnością reprezentować będzie banderę polską na wodach świata.

Oficjalne i uroczyste powitanie statku nastąpi w dniu jutrzejszym.

„Jesteśmy silni i zachowamy siłę"

Deklaracja polityczna kanclerza Hitlera

NORYMBERGA. (PAT) — Podczas uroczystości otwarcia kongresu partji narodowo-socjalistycznej, przywódca okręgu partyjnego Wagner odczytał proklamację Hitlera do narodu niemieckiego, która jest jednocześnie deklaracją polityczną kanclerza.

Po krótkiem ujęciu ogólnej sytuacji międzynarodowej, kanclerz poruszył obszernie wszystkie zagadnienia dotyczące wewnętrznego życia Niemiec, rozprawiając się w ostry sposób z wewnętrznemi wrogami reżimu. Kanclerz przeciwstawił idee narodowego socjalizmu teorjom międzynarodowego komunizmu, mającego swe źródło w Moskwie.

Mówiąc o sytuacji międzynarodowej, kanclerz wskazał na „niepokój i niepewność", charakteryzujące położenie na świecie. Rzesza Niemiecka pragnie zachować powściągliwość wobec wszystkich międzynarodowych kombinacyj.

Mówiąc o wrogach wewnętrznych kanclerz podkreślił twarde i mocne stanowisko partji rządzącej. „Nie mamy wogóle potrzeby rozmawiania z naszymi przeciwnikami. Jesteśmy silni i zachowamy siłę. Nie ścierpimy, by ktokolwiek usiłował organizować opór przeciwko naszej sile. Zniszczymy wszelkie objawy oporu.

Głównymi naszymi wrogami są: 1) żydowski marksizm, 2) centrum, 3) pewne elementy typowej reakcji burżuazyjnej".

Jedna zasadą musi być przeprowadzona ze szczególną i fanatyczną zaciekłością: Wróg państwa narodowo-socjalistycznego — wewnętrzny lub też zewnętrzny — nie może odgrywać roli w Niemczech!

Przechodząc do niebezpieczeństw, grożących ze strony „politykujących wyznań", kanclerz podkreślił z naciskiem, że partja nie miała i nie ma zamiaru prowadzenia jakiejkolwiek wojny przeciw chrześcijaństwu. Państwo nie będzie jednak tolerować politykujących wyznań religijnych.

Proklamacja kanclerza Hitlera kończy się niezwykle ostrem zdaniem pod adresem Sowietów: „W chwili gdy bolszewicki żyd w Moskwie w nowej zapowiedzi walki głosi światu hasło zniszczenia — stajemy, my narodowi-socjaliści, tem mocniej przy naszym wspaniałym sztandarze, niosąc go przed sobą z świętem postanowieniem prowadzenia walki przeciw dawnemu wrogowi".

Zabójca senatora Longa

należał do tajnej organizacji, która uknuła spisek

ST. LOUIS, (PAT). Tutejszy dziennik „Star-Times" zamieszcza własną wiadomość z Baton Rouge, jakoby sekretarz zamordowanego senatora Longa, niejaki Charlies Christenber ry miał twierdzić, że zabójca senatora Longa dr. Weiss należał do tajnego związku, który w dn. 21 lipca na tajnem posiedzeniu odbytem w jednym z hoteli w Nowym Orleanie wydał rzekomo wyrok śmierci na senatora Longa.

Przebieg obrad utrwalony został przez dyktafon, ukryty w pokoju przez jednego z sekretarzy zmarłego senatora. Na płycie dyktafonu m. in. utrwalony został głos męski, który mówi: „Zabójca Longa musi być wylosowany. Potrzebujemy właściwie jednego człowieka, jednego rewolweru i jednej kuli".

Na posiedzeniu tem Weiss miał wyciągnąć czarną gałkę na skutek czego stał się potem wykonawcą wyroku.

Kongres stanu Luizjana postanowił, iż trumna ze zwłokami zamordowanego senatora wystawiona będzie przez dwa dni w sali obrad kongresu na widok publiczny, w sobotę zaś senator Long pochowany będzie na Capitolu.

Obrady Ligi Narodów

GENEWA, (PAT). W dniu wczorajszym Zgromadzenie Ligi Narodów w dalszym ciągu prowadziło dyskusję nad rocznem sprawozdaniem generalnego sekretarza Ligi Narodów.

Pierwszym mówcą był delegat Argentyny Quintana, który omówił obszernie wyniki prac pokojowych, podjętych przez Argentynę i Chili oraz Boliwję i Paragwaj, celem zlikwidowania zatargu wojennego o Chaco. Wysiłki te uwieńczone zostały zwołaniem konferencji pokojowej w Buenos Aires, z udziałem Boliwji, Paragwaju, Brazylji, Chili, St. Zjednoczonych, Peru i Urugwaju.

Kolejny mówca Graeff (Holandja) stwierdził na wstępie, że w ciągu ostatnich lat debaty na Zgromadzeniu odbywały się w atmosferze pesymizmu. Zanotowano ostatnio fakty ustąpienia niektórych mocarstw z Ligi Narodów a duch Locarna i Genewy doznał osłabienia. Obecnie zaś zagadnienie utrzymania pokoju narzuca się w sposób szczególnie poważny i donjosły.

Zkolei mówca podkreślił doniosłość i użyteczność prac Ligi Narodów w dziedzinie humanitarnej i społecznej, popierając wniosek Norwegji w sprawie powierzenia wszystkich prac, tyczących się uchodźców jednemu organowi, znajdującemu się pod auspicjami Ligi Narodów.

Dalej mówca z żalem stwierdza, że ilość spraw przekazanych ostatnio trybunałowi haskiemu maleje, że Liga Narodów całkowicie zawiodła w dziedzinie spraw gospodarczych i rozbrojenia. Mówiąc o zagadnieniu zbiorowego bezpieczeństwa p. Graeff oświadczył, że Holandja stwierdza raz jeszcze swe przywiązanie do paktu oraz swą wolę całkowitego wykonania zobowiązań, jakie pakt Ligi na nią nakłada. Ta wierność wobec paktu Ligi przeszkadza jednak Holandji orjentować się w trudnościach, jakie stwarza dla pewnych państw przeludnienie i zły rozdział surowców, uznając prawo do ekspansji, mówca nie może jednak zgodzić się na stosowanie sił.

W zakończeniu Graeff zwrócił uwagę na konieczność praktycznego stosowania art. 23 paktu Ligi, domagając się jednakowego i sprawiedliwego traktowania interesów handlowych poszczególnych członków Ligi, gdyż polityka gospodarcza kierować będzie jedne narody przeciwko drugim.

Zakwitły ponownie śliwy

PUCK, (PAT). W ogrodach wpobliżu Pucka w majątku Celbowo zakwitły śliwy po raz drugi w r. b. Śliwy już owocowały, a plon z nich został zebrany. Kwiat obecny niczem nie różni się od wiosennego. Na stokach Jastrzębiej Góry nadal kwitną jeżyny.

Barbarzyństwo czeskie

MOR. OSTRAWA, (PAT). Czeski ksiądz katolicki Hrusztycky, narzucony wiernym w polskiej miejscowości Lutynia na Śląsku n/Olzą polecił zamalować na miejscowym cmentarzu wszystkie napisy na nagrobkach w języku polskim.

Zamalowane zostały takie napisy, jak: „Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają", lub „Zmiłujcie się nade mną, wy przyjaciele moi, boć mnie ręka Pońska dotknęła".

Przed plebiscytem w Grecji

PARYŻ (PAT) — Havas donosi z Aten, że deputowanemu Panayotakosowi, rannemu podczas zajść poniedziałkowych gdy stanął w obronie brata, generała Panayotokosa, amputowano rękę. Przewodniczący zgromadzenia narodowego Vozikis domaga się sądu na sprawców krwawych rozruchów. Obecnie sprawa znajduje się w ręku sądownictwa wojskowego.

Prasa przewiduje rychłe zmiany w rządzie w kierunku zaakcentowania tendencji monarchistycznej.

Plebiscyt w sprawie restauracji monarchji w Grecji został wyznaczony na dzień 27 października r. b.

Krwawa walka w parlamencie

Jeden poseł został zabity, a dwóch odniosło ciężkie rany

PARYŻ (PAT) — Havas donosi z Meksyku, że dyskusja parlamentarna nad rewizją regulaminu obrad przeistoczyła się w powszechną krwawą walkę. Padło ponad 100 wystrzałów rewolwerowych. Jeden deputowany został zabity, dwóch jest ciężko rannych.

W strzelaninie wzięła udział publiczność, znajdująca się na galerji. Policja otoczyła gmach parlamentu.

BIAŁYSTOK. — Odbył się tu mecz między reprezentacją Jugosławji, występująca pod firmą Zagrzebia a reprezentacją Białegostoku. Mecz zakończył się zwycięstwem gości w stosunku 20:2 (10:0). Jugosłowianki bawiły się białostoczankami niby kot z myszą. Bramki padały w określonym czasie, atak jugosłowiański poprostu spacerem zdobywał goale.

Skarb znaleziono w kościele

W kościele farnym w Konarzynach na Kaszubach pod stopniami ołtarza znaleziono ukryty skarb, zawierający szkatułkę z dokumentami i worek pieniędzy

Po otwarciu woreczka przez ks. proboszcza okazało się, że zawiera monety z lat od 1764 r. w ilości 169 srebrnych groszy pruskich, 72 talarów z 1764 r., w tem trzy monety z 1776 r. Dokument stwierdza, że pieniądze te należą do Brackiej Kasy Opatrzności Boskiej kościoła w Konarzynach. Dokument datowany jest z r. 1823.

13 balonów pomknie w nieznaną dal

w walce o sławny puhar Gordon-Bennett'a

Z okazji tegorocznych zawodów balonowych o puhar im. Gordon Bennett'a jakie odbędą się w dniach 14 i 15 b.m., zorganizowany został Meeting lotniczy, który w wielkim stopniu przyczynić się powinien do popularyzacji lotnictwa. A więc zawody balonowe przekształcą się dzięki temu w wielkie święto lotnicze i do tego dostosowany został program, zakrojony na szeroką skalę.

Zasadniczy regulamin zawodów, które ustanowione zostały w roku 1906, przewiduje następujące punkty:

Udział w zawodach brać mogą balony wolne o pojemności nie większej od 2200 metrów sześciennych.

Balony muszą być napełnione jednakowym gazem.

Załogę balonu stanowią dwie osoby.

Zgłoszenia nastąpić muszą tylko za pośrednictwem Aeroklubu narodowego, przyczem jeden Aeroklub może zgłosić co najwyżej trzy balony.

Puhar im. Gordon Bennett'a, stanowiący główną nagrodę, otrzymuje Aeroklub zwycięzcy. Trzykrotne pod rząd zdobycie puharu przez jeden i ten sam Aeroklub stanowi o przejęciu go na własność.

Rok bieżący przesądzić może o rozgrywce ostatecznej. Wiadomo bowiem, że Aeroklub Rzeczypospolitej, który bierze udział w zawodach dopiero od roku 1932 zdobył już puhar Gordon Bennett'a przez dwa lata z rzędu. Jeśli zdobędzie go i w tym roku, to tem samem pozyska go na własność. Pytanie teraz tylko zasadnicze, czy po zyska?

Jakkolwiek szanse ekipy polskiej są również w roku bieżącym bardzo duże, to jednak nie wolno bagatelizować konkurencji pozostałych sześciu Aeroklubów, które nadesłały na zawody swych najlepszych zawodników, a mianowicie: Niemiec, Belgji, Stanów Zjednoczonych, Francji, Holandji i Szwajcarji:

Lista zawodników w roku bieżącym przedstawia się w sposób następujący:

Niemcy 3 balony: „Alfred Hildebrandt" (Bertram Otto, Prehm Wilh., „Erich Deku" (Götze Karl, Lohmann Werner), „Deutschland" (Stüber Eugen i Schäfer Werner).

Belgja 2 balony: „Belgica" (Demuyter Ernest drugi, niewiadomy), „Bruxelles" (Quersin Philippe, van Schelle Marcial).

Stany Zjednoczone 1 balon: „U. S. Navy" (Tyller Raymond, Orville Hovard).

Francja 2 balony: „Maurice Mallet" (Dollfus Charles, Jacquet Pierre), „Lorraine" (Boitard Albert, Cormier Georges)

Holandja 1 balon wypożyczony przez Polskę „Toruń" (ten Bosch Maurits, van Tijen Jacobus Eliza).

Polska 3 balony: „Kościuszko" (Hynek Franciszek, Pomaski Wł.), „Polonia II" (Budzyński Zb., Wysocki Wł.), „Warszawa II" (Janusz Antoni, Wawszczak Ign.).

Szwajcarja 1 balon (Tilgenkamp Erich, Michel Friedrich).

Ogółem staje zatem do zawodów 13 balonów, które rozegrają między sobą powietrzny bój o palmę pierwszeństwa.

W numerze jutrzejszym podamy dokładny program zawodów.

Rodzice zakatowali dziecko na śmierć

Sąd ukarał ich czteroletniem więzieniem

Józef Asiesiukiewicz po śmierci swojej żony, Pauliny nie czuł wcale żalu. Tem mniej przejmował się losem córki z tego małżeństwa, dwuletniej Marysi. Maleńka sierotka umarłaby z braku opieki, gdyby nie zajęli się nią litościwi sąsiedzi, Kupcowie. Bezdzietne małżeństwo przygarnęło Marysię, wychowując ją niczem własne dziecko.

Ale Asiesiukiewicz ponownie się ożenił i zażądał od Kupców wydania dziecka. W ten sposób Marysia znalazła się pod dachem macochy i ojca, którzy wzajemnie prześcigali się w wyrządzaniu krzywdy niewinnemu dziecku. Bite, dręczone, narażane na ustawiczny głód dziecko niejednokrotnie uciekało z domu, chroniąc się u swych przybranych rodziców. Za każdym razem Asiesiukiewicz zabierał maleństwo do siebie, czemu Kupcowie nie mogli się przeciwstawić.

Tak trwało kilka miesięcy. Na początku tego roku 3-letnia Marysia zmarła w domu ojca. Śmierć dziewczynki nie wywołała wielkiego zdziwienia i zwłoki jej pochowano na cmentarzu.

Aż oto w parę dni po pogrzebie Asiesiukiewicz skierował do prokuratora pismo, w którem podał, że córka jego zmarła gwałtowną śmiercią, zapewne otruta przez kogoś, kto pod sunął jej pożywienie.

Prokurator nakazał ekshumację zwłok. Przeprowadzona sekcja nie ujawniła jakichkolwiek śladów otrucia. Niemniej jednak wykazała, że całe ciałko dziecka jest posiniaczone, a we wnętrzne narządy nie wyłączając jelit są poprostu odbite.

Nie ulegało wątpliwości, że dziecko zmarło od pobicia. I Asiesiukiewicz zamiast odsunąć od siebie podejrzenia, skierował w swoją stronę dowody swej winy. Teraz prokurator przeprowadził dochodzenie, które wykazało, że Asiesiukiewicz i jego żona poprostu znęcali się w jaknajbardziej ohydny sposób nad nieszczęsną sierotką.

Asiesiukiewiczowie stanęli przed Sądem Okręgowym, gdzie starali się zrzucić z siebie odpowiedzialność, twierdząc, że Marysia w czasie jednej bytności u Kupców spadła z pieca i to było przyczyną śmierci.

Na przewodzie sądowym udowodnione jednak zostało, że Kupcowie byli wybawicielami małej dziewczynki i gdyby nie ich opieka, dziecko zmarłoby z głodu oddawna.

Wyrodne małżeństwo zostało skazane po 8 lat więzienia.

Wczoraj naskutek odwołania obrony sprawa znalazła się w warszawskim Sądzie Apelacyjnym, który zmniejszył obojgu oskarżonym karę do 4 lat więzienia. Sąd Apelacyjny uznał, że Asiesiukiewiczowie nie mieli zamiaru pozbawić dziecka życia, a śmierć była wynikiem brutalnego obejścia się oskarżonych z maleństwem.

Rozwadowski przed sądem

Dziś wygłoszą przemówienia strony

W procesie Aleksandra Rozwadowskiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa żony oraz ppor. Kierglewicza i osób towarzyszących, wczoraj nastąpiła przerwa w rozprawach. Onegdajsze badanie świadków, trwające do godz. 12 w nocy, nie wyczerpało ich listy tak, że dzisiaj będzie badany jeszcze jeden świadek.

Dziś także rozpoczną się przemówienia stron. Ze względu na olbrzymi materjał sądowy przemówienia te będą trwały długo i wątpliwem jest, by dziś jeszcze zapadł wyrok.

W OBRONIE PRZEMYSŁU LUDOWEGO I DOMOWEGO

Związek izb rzemieślniczych wystosował do ministra przemysłu i handlu obszerny memorjał przeciwko zarządzeniu, wyłączającemu przemysł ludowy i domowy oraz pracę chałupniczą z pod przepisów prawa przemysłowego.

Memorjał dowodzi, iż zarządzenie powyższe jest pod wielu względami szkodliwe dla interesów rzemiosła i domaga się nowego unormowania stosunków prawnych w tej dziedzinie.

Przegrał wyścig o życie

Mordercy dopędzili go i zakłuli nożami

Do jakiego stopnia złość i nienawiść potrafi opanować człowieka, świadczy chyba najwymowniej sprawa, którą rozpoznawał wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie.

Bracia Wincenty i Bolesław Makowski żyli w ciągłych zatargach ze Stanisławem Szymańskim. Niejednokrotnie dochodziło do głośnych awantur i bójek, z których zwycięsko wychodził a bądź ta, bądź tamta strona. Wreszcie Makowscy po stanowili ostatecznie rozprawić się z Szymańskim. Ten, widząc obu braci uzbrojonych w długie noże, wsiadł na wóz i zaczął uciekać. Makowscy również wsiedli na wóz i rozpoczął się niesamowity pościg.

Szymański podcinał konie, które padały ze zmęczenia. Makowscy ze swej strony nie szczędzili swym koniom batów. Dość na tem, że pościg trwał kilkadziesiąt kilometrów! Szymański nie zdołał uciec. Makowscy dogonili go i zakłuli nożami.

Sąd Okręgowy skazał obu zabójców po 8 lat więzienia.

Wczoraj Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

Utonęła w ziarnie zboża

Przedsiębiorstwo zbożowe „Rundstein i Czerniawski" w Białymstoku wynajęło składy u właściciela ich Walendziaka, który pozostał na stanowisku zarządcy.

Składy zbożowe były już bardzo stare i niejednokrotnie robotnicy ostrzegali Walendziaka, że stropy i podłoga uginają się pod ciężarem nagromadzonego zboża. Walendziak nakazywał podpieranie belkami uginających się części budowli, jednak nie odnosiło to skutku. Aż wreszcie nastąpiła tragiczna katastrofa.

Jeden ze stropów na wyższem piętrze zawalił się i lawina zboża spadła na piętro niższe. W tym czasie była tam zajęta robotnica Emilja Zdanowicz. Spadające ziarna poprostu zasypały ją powyżej głowy. Mimo natychmiastowej pomocy — Zdanowiczównę wyciągnięto z topieli zbożowej zaduszoną.

Walendziak stanął przed Sądem Okręgowym, który skazał go za spowodowanie śmierci przez niedbalstwo na 1 rok więzienia. Od tego wyroku odwołał się skazany i sprawa znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Walendziak dowodził, iż wypadek był spowodowany nie przez niedbalstwo, gdyż wszystko robił, by budowlę utrzymać w należytym stanie, lecz przez siłę wyższą, za którą nikt nie odpowiada.

Karykatury polityczne



Sir Samuel Hoare, angielski minister Spraw Zagranicznych, który wygłosił ostatnio wielką mowę w Genewie.

Wesoły Kącik

ŁAKOMY KOŃ

Do adwokata zgłasza się niewiasta z wypiekami na twarzy.

— Panie meczynasie — mówi — sądzić się chce.

— Z kim?

— Z koniem. Koń mi krzywdę wielką zrobił.

— Co się stało?

— Onegdaj moje państwo, u których ja za kucharkę służe z letniaków przyjeżdżali. Ja z rzeczami furmankom pojechałam.

— No i koń panią w drodze ugryzł?

— Żeby mnie, toby wielkiej krzywdy nie było... Ale na furmance mój siennik leżał, któren sobie w zeszłem tygodniu świeżem sianem napchałam, bo ja lubię miękko...

— Co dalej?

— W drodze z gorąca się zdrzemnęłam, a furman stanął przed knajpą, żeby się czego napić. Wtedy koń z innej furmanki, co za naszą stanęła, pogryzł siennik i siano zaczął żreć.

— I z takiem głupstwem pani do mnie przychodzi? — wzrusza ramionami adwokat.

— To nie koniec panie meczynasie... W sienniku pieniądze miałam schowane... parę lat zbierałam. I koń je razem z sianem zeżarł.

— Dużo było?

— Cztery papierki po 50 i sześć po 20. Razem 320 złotych zeżarł. Prócz tego paszport zeżarł, metrykie zeżarł i cztery fotografje zeżarł.

Niewiasta wyjmuje chusteczkę i ociera zapłakane oczy.

— Niech pani nie płacze — uspakaja ją adwokat.

— Bo żeby choć pięćdziesiątki zostawił — łka klientka. — A takie bydle bez żadnej litości żre! Całki mój majątek zeżarł, któren w pocie czoła zebrałam...

— Świadkowie widzieli jak koń jadł siano i panine pieniądze?

— Nikt nie widział. Jakiem sie obudziła, już pół siennika było zeżarte.

— A właściciel co mówi?

— Wyszedł z knajpy i wodą chciał konia poić, żeby prędzej trawił. Ale ja nie dałam, bo się bojałam, że od wody fotografje zblakneją.

— Hm... — kiwa głową adwokat. — Sprawa trudna... Ale zrobimy co się da. Zaskarżymy gospodarza, zażądamy przepompowania żołądka konia, i zrobimy analizę celem stwierdzenia jego zawartości... Hm..: może się coś zrobi, może z tego coś wyjdzie.

— Panie meczynasie — woła pocieszona niewiasta. — Niech się pan postara, żeby wyszło! Już mniejsza z fotografjami, ale żeby choć pieniądze wyszły i choć bodaj jeden dokument. Jak tylko co wyjdzie zaraz pa nu meczynasowi część dam.

Napoleon Sądek.

Wrzesień
13
Piątek
Filipa

KRONIKA KRAKOWA

Afera 2-ch krawców krak.

Abraham Lichtenfeld krawiec zamieszkały w Krakowie przy ul. Wielickiej 26 oraz Chaim Leib Keller krawiec zam. przy ul. Krakowskiej 53, postanowili w lekki sposób zdobyć nieco gotówki, a dowiedziawszy się że niejaka Edka Silberspitr ma ochotę wyjechać do Palestyny przedstawili się jej jako agenci specjaliści od tych spraw, obiecali wystarać się jej o papiery oraz ułatwić wyjazd zagranicę.

Silberspitz uwierzyła Lichtenfeldowi i Kellerowi, wręczyła im 1100 zł. Jednakowoż ci więcej się jej nie pokazali.

Cała sprawa znalazła swój epilog wczoraj w sądzie okręgowym karnym w Krakowie.

Celem przesłuchania dalszych świadków rozprawę odroczono.

Aresztowanie 3 oszustów w Krakowie

Organa P. P. aresztowały trzech wyrobników, a to 32-letniego Andrzeja Chwałka, zamieszkałego w Starej Olszy przy ul. Potockiego 7, 31-letniego Władysław Horaczka z Łagiewnik l. 57 oraz 33-letniego Wojciecha Barasia z Balic.

Wszyscy trzej w dniu 10 bm. na szkodę Zofji Dulińskiej zamieszkałej przy ulicy Sienkiewicza 6, sfałszowali wagę i zamiast 69 qm. węgla odważyli tylko 28 q n., przez co Dulińska poniosła szkodę na kwotę 92 złotych.

Wypadek absolwenta gimnazjalnego

Wczoraj w nocy na wiadukcie kolejowym k. Swoszowic miało miejsce zderzenie 2 rowerzystów. Jeden z nich został ciężej rannym, bowiem odniósł szereg poważnych obrażeń. Jest nim 21-letni absolwent gimnazjalny z Ustronia nazwiskiem Jan Bąk.

Nieszczęśliwego zawezwane Pogotowie Ratunkowe po opatrzeniu odwiozło do szpitala św. Łazarza.

Zderzenie taksówki z motocyklem w Krakowie

Wieczorem ulicą Ks. Józefa Poniatowskiego z przeciwnych stron jechało auto oraz motocyklista. W pewnej chwili auto najechało na motocyklistę i potrąciło go tak silnie, że ten razem z motorem wywrócił się na jezdnię, odnosząc szereg poważnych obrażeń. Jak się okazało, auto było wojskowe o znaku rejestracyjnym Nr. 8449, zaś ranny motocyklista nazywa się Jan Hajduk, ma lat 27, jest ogrodnikiem, mieszkającym w Bronowicach Małych 145. Hajduka przewiozło Pogotowie Ratunkowe do szpitala.

Zatruła się gazem przy ul. Sebastjana

Kroniki raz po raz notują przypadki zaczadzenia gazem świetlnym. Wynika to z nieostrożnego względnie nieumiejętnego obchodzenia się z urządzeniami gazowemi, tak też było i w tym wypadku.

Wczoraj o godz. 3 nad ranem wezwano pogotowie ratunkowe na ul. św. Sebastjana 32 na II. piętrze gdzie 24-letnia Helena Bauman doznała przypadkowego zaczadzenia gazem świetlnym. Po zastosowaniu środków ratunkowych pozostawiono ją opiece domowej.

Sensacyjne tło zbrodni na Sikorniku

(*M*) Wielokrotnie podawaliśmy szereg przypuszczeń hipotez, że sprawca ohydnej zbrodni dokonanej na śp. Julji Gierasówny musi się znaleźć.

My jedni staliśmy niezachwianie na stanowisku, że mimo kompletnego braku jakichkolwiek śladów, sprawca się odnajdzie i sprawiedliwości stało się zadość.

Wydawałoby się początkowo, że przypuszczenia nasze, a raczej pewność nasza, nie jest uzasadniona.

A jednak... rzeczywistość przyznała nam słuszność. I oto dziwny zbieg okoliczności: dziennik nasz pierwszy w Krakowie stał się zwiastunem ujęcia morderczyni Gierasówny.

Gdy w późnych godzinach wieczornych wydaliśmy nadzwyczajne wydanie, Kraków jakgdyby się zmienił: grupki na ulicach żywo komentowali rewelacyjne wiadomości, zawarte w naszym nadzwyczajnym wydaniu.

I oprócz uznania dla sprawności informacyjnej dla naszego pisma słyszeliśmy w pierwszym rzędzie słowa wielkiego podziwu skierowane pod adresem krakowskich władz śledczych, a przedewszystkiem pod adresem sędziego śledczego dr. Rogowskiego, oraz kierownika Wydziału Sledczego P. P. naczelnika Pollaka.

I nie będzie przesadą jeśli stwierdzimy, że opinja społeczeństwa odetchnęła z ulgą na wiadomość o aresztowaniu sprawczyni mordu na Sikorniku.

Zważyć trzeba bowiem, że żadne morderstwo nie wywarło w Krakowie takiego wrażenia, jak zamordowanie śp. Gierasówny. Zaś z wiadomością o ujęciu młodocianej, bo 15-letniej morderczyni, do tego morderczyni działającej z przemyślanym planem mieszała się gorycz, że nastąpiły dziś takie czasy, w których możliwem jest nawet tak zwyrodniałe deprawowanie młodych, zaledwie wkraczających w życie istot, jak 13 letniej śp. Gierasówny.

Odsłoniło się bagno moralne o którem niewolno milczeć, które trzeba i musi się napiętnować i pokazać ludziom przed oczy brutalnie, bez żadnych osłonek i niedomówień. Ujrzeliśmy tragedję głębszą i ważniejszą od tej, która zakończyła się śmiercią biednej dziewczyny na Sikornikn.

Ta tragedja jest tragedją społeczną, który w konsekwencjach prowadzi do zdeprawowanie dusz szerokich mas.

Dowiedzieliśmy się o sprawach, których najbardziej szatańska fantazja nie pomyślała...

Dzieci, dziewczęta, które na świat jeszcze nie mogą trzeźwo patrzeć zagarnia sieć deprawacji, niszczy je bezwzględnie, rozpija je alkoholem, wciska w dziecięce dłonie ordny pieniądz i rzuca na strome zbocza wiodące prosto do rynsztoka.

I wśród tych twarzy dziecięcych mających wyrazy potępienia i martwej rezygnacji spotkaliśmy już usta, mówiące plugawie i uśmiechy makabryczne swoją rozwiązłością.

W pewnym momencie zeznań Czakówny padło nazwisko 62-letniego biletera kinoteatru „Promie", b. muzyka Karola Formanka, zamieszkałego przy nl. Zamenhofa. Ustalono potworny szczegół, a mianowicie, że ten zwyrodniały starzec, posiadający już wnuki, wabił śp. Gierasównę do siebie, demoralizując ją w ohydny sposób.

Ażeby uczynić dziewczynę uległą jego zwyrodniałym zachciankom Formanek dawał dziewczynie pieniądze, a ponadto puszczał ją bez biletu do kina.

Formanka aresztowano i osadzono w więzieniu śledczem, gdzie oczekiwać będzie proces, który niewątpliwie skończy się wyrokiem skazującym.

Ponadto w toku zeznań i dochodzeń znaleziono jeszcze innego osobnika, rzekomo aktora niejakiego Siatkę, który pozostawał w bardzo bliskich stosunkach z Czakówną i który przez to stał się niejako pośrednim powodem ponurej tragedji. Sp. Gierasówna wiedziała o tajemnicy Czakówny i odgrażała się, że o wszystkiem doniesie matce Czakównej, czego ona wielce się obawiała. I wówczas Czakówna postanowiła przyjaciółce zamknąć usta na wieki, co też wykonała na Sikorniku podczas zabawy w ciuciubabkę, udusiwszy denatkę taśmą zawczasu przygotowaną. Po dokonaniu zbrodni Czakówna zupełnie swobodnie powróciła do domu.

Śledztwo trwa w dalszym ciągu, tak samo żmudne i energiczne. Należy wyjaśnić całkowicie tło, na jakiem rozegrał się niecodzienny dramat. Na wyniki tych dochodzeń czeka wstrząśnięta do głębi opinja publiczna, domagająca się przykładnej kary na wszystkich, którzy są moralnymi sprawcami tego, co na Sikorniku miało tak tragiczny swój wyraz.

Dochodzenia energicznie prowadzone, dadzą nam pełny obraz również roli ludzi z uniwersyteckiem wykształceniem, deprawujących dzieci.

Tak więc zupełnie odpadły podejrzenia — po ostatnich zeznaniach Czakówny — skierowane przeciwko niejakiemn Korzeniowskiemu, karanemu już za uwiedzenie nieletnich, a którego w związku z tą zbrodnią — jak już donieśliśmy — aresztowano, jak również przeciw niejakiemu M., którego widywano w towarzystwie obu dziewcząt.

CO MÓWI LUD?

W szponach Spółdzielczego Banku Urzędniczego

Wykorzystując ciężką sytuację materjalną urzędników w czasie, gdy miesięczna pensja takowych nie wystarczała poprostu na żakupno jednego ubrania, zawiązały się naschwał w Krakowie i pod szumną i zachęcającą nazwą dwa banczki, mianowicie zbankrutowana Spółdzielnia kredytowa funkcjonarjuszy państwowych i wojskowych „Stok", oraz Spółdzielczy Bank Urzędniczy, mający obecnie swą siędzibę przy ulicy Szczepańskiej 2 w Krakowie i którego obecnym dyrnktorem czy likwidatorem jest p. mgr. Józef Przetorski.

Banczki owe zaofiarowały owym swą szumnie zareklamowaną pomoc w ten sposób, że przyjmowały na siebie pośrednictwo i poręką przy zakupnie na raty towarów przez wspomnianych urzędników u skartelizowanych i porozumionych z tymiż Bankami knpców krakowskich za odpowiednią prowizją i ściąganiem od tych pierwszych wpisowego i udziałów w kwocie 50 zł., nie wydając atoli nikomu z owych „członków" względnie zainteresowanych odnośnych bankowych statutów.

Nieszczęście chciało, że obok tysięcy innych tego rodzaju nieszczęśliwców wpadłem również w r. 1927 w sidła i szpony jednego i drugiego, pomoc zaś owych okazała się w praktyce taką, iż tak mnie jak i tamtym przepadły w obu wspomniane udziały, a zakupione przezemnie za pośrednictwem drugiego z tychże u pewnego kupca nbranie, wartości conajwyżej 100 zł., kosztuje mnie dotychczas i dzięki dobroczynnej pomocy tegoż około 600 zł., ile zaś będzie kosztowało faktycznie nie wiem jeszcze, w każdym razie o 400 zł. więcej, czyli 1000 zł., bowiem Banczek ów zażądał obecnie odemnie, jako od „członka", dopłaty owej kwoty tytułem poniesionych strat, wynikłych z powodu ograbienia w międzyczasie mienia bankowegu przez tegoż byłych dyrektorów i łajdackiej gospodarki.

Jakim wylęgiem dobrodziejstwa i solidności jest Banków w dalszym ciągu, dowodem tego, iż licząc najprawdopodobniej na to, że nie będą więcej w posiadaniu odnośnych recepisów i pokwitowań, zażądał przed kilku miesiącami i pomimo widniejącej w tegoż księgach zapłaty, a więc po 6 latach ponownego uiszczenia zapłaconej przezemnie jeszcze w 1930 r. jako rzekomej wierzytelności kwoty 181 zł. wraz przynależytościami około 250 zł., a co mu się jednak nie udało dzięki posiadaniu przezemnie szczęśliwym trafem odnośnych recepisów nadawczych i wniesienia do Prokuratorji w Krakowie doniesienia karnego o przestępstwo dochodzenia z dokumentn zapłaconej już należności, za cogrozi kara więzienia do lat 3.

Taką to oto pomoc rozwinęły owe Banczki na oczach całego społeczeństwa oraz władz policyjnych i prokuratorskich, niszcząc bezkarnie tysiącom urzędników i oficerów i tak nie wesołą egzystencję.

Czyż nie znajdzie się na owe i tym podobne „trujące" lekarstwo czy tama?

Czyż każdorazowe roszczenie owej rzekomej pretensji u swych ofiar będzie przez sądy akceptowane, a twierdzenie setek pokrzywdzonych pozostanie bez znaczenia?...

Temido! zstąp wreszcie na ziemię!

Antoni Zygmunt
Kraków, al. Czarnieckiego 16.

Z Teatru im. J. Słowackiego „Wychowanka".

KINA

Adria: „Marzące usta".
Atlantic Nie chcę wiedzieć kim jesteś
Apollo „Kaprys Hiszpanki".
Bagatela „Malowana zasłona" i rewja Jesienne podrygi.
Promień: „Wiosenna parada".
Stella „Antek policmajster".
Swit „Pat i Patachon jako jazzbadziści".
Sztuka: „Dziewczę z obłoków".
Uciecha „Mała mateczka".
Wanda: „Legjon nieustraszonych".

Radjo

Kraków G. 15.15 Transm. z Warsz. 15.30 Muzyka 18.20 Lekkie piosenki 18.30 Przez moje okno 18.40 Wiadom. bieżące 19.05 Wiadomości sportowe 19.30 Transm. z Warsz. 22.30 Muzyka taneczna z płyt.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66 pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 77

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska L 27.

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Redo Aleksander Felicjanek 6.
Dr. Laudan Zygmunt Zyblikiewicza 19.
Dr. Sokołowski Adam Basztowa 24.
Dr. Stern Natan Dietla 15.

Adres redakcji i administracji:
Kraków, ul. Na Gródku 2.
Konto P. K. O. Nr. 414 795.

Samobójstwo z miłości.

W zamiarze samobójczym wyskoczyła z okna 2 piętra i poniosła śmierć na miejscu 21-letnia Raizla Wejnberg zamieszkała w Łodzi na ul. Limanowskiego 28.

Powodem samobójstwa był zawód miłosny.

Masowe zatrucie dzieci

Dzieci szkolne z Chorągwi, powracając do domu, natknęły się na wysoką roślinę rosnącą w jedych z ogrodów w Wieliczce o owocach podobnych do kasztana.

Pestki owoców tak zasmakowały dzieciom, że poczęły je ze smakiem zajadać. Skutki tej biesiady jednak okazały sie fatalne.

Po kilku minutach pięcioro dzieci wiło się w bólach, reszta uciekła ze strachu. Zaalarmowany wypadkiem lekarz miejski udzielił dzieciom pierwszej pomocy a po wypompowaniu żołądka nakazał bezzwłocznie przewiezienie dzieci do szpitala.

Dzieci w stanie bardzo ciężkim przewieziono do Krakowa.

Wdrodze dwoje zmarło. Ogółem zatruło się 12-cioro dzieci w wieku od 8—9 lat. Bliższe badania tajemniczej rośliny wykazały, że to jest t. zw. po niemiecku Stechapfel, po łacinie datura stramonium.

Roślina o owocach trujących.

Oznaki zatrucia u wszystkich dzieci były takie, jak oznaki po zażyciu atropiny.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski.
Drukarnia Monopol, w Krakowie ul. Na Gródku 2. — Tel. 173-02.

Laureaci naszego konkursu mają głos!

W najbliższych dniach zaczynamy drukować dalsze zdjęcia uczestniców konkursu

Dziś w dalszym ciągu oddajemy głos laureatom naszego konkursu filmowego, a mianowicie: pp. Helenie Piątkównie i Henrykowi Staroszowi.

CHCĘ GRAĆ W WESOŁYM FILMIE!

—Dużo tańczę i dobrze tańczę! — mówi panna Halina Piętków na, zamieszkała przy ulicy Tarchomińskiej 7 — i dlatego prag nęłabym zagrać w jakim wesołym filmie. Nie myślę naturalnie o tem, żeby na pierwszy ogień dostać jakąś poważniejszą rolę. Wystarczy mi rola najskromniejsza, byleby można się było w niej pokazać i uwypuklić swoje zdolności.

Sądząc z dotychczasowego życia, panna Halinka niebardzo liczyła się z możliwościami zdobycia karjery filmowej, bo pomyślała rozsądnie o zabezpieczeniu sobie możliwości życia i w tym właśnie celu ukończyła Szkołę Przemysłową przy ulicy Górnośląskiej. Narazie zamieszkuje przy rodzicach, pozostając na utrzymaniu ojca, który jest kasjerem w banku.

— Grywała pani już kiedy?

— Dotychczas tylko w teatrach amatorskich. Zawsze wprawdzie cieszyłam się dość dużem powodzeniem, ale to tak przecież mało. W tej chwili fortuna prawdopodobnie zlekka mi się uśmiechnęła, bo dzięki konkursowi „Ostatnich Wiadomości" mają mi powierzyć krótką rolę w najbliższym filmie w wytwórni „Leofilm".

— Będzie pani zatem mogła cieszyć się początkiem. Każda gwiazda zaczynała zawsze od rzeczy małych, od ról najdrobniejszych, prawie niedostrzegalnych, potem jednak patrzała bardzo z wysoka! Kończymy naszą rozmowę i żegnamy miłą laureatkę.



Helena Piątkówna

ELEKTROTECHNIK — HUMORYSTA

Szczerym wielbicielem, a może w przyszłości konkurentem Adolfa Dymszy, jest 22-letni p. Henryk Starosz. Warszawianin, zamieszkujący obecnie w Zielonce, z zawodu elektrotechnik. Laureat nasz jest w tem szczęśliwem, albo nieszczęśliwem położeniu, że zakosztował już rozkoszy powodzenia scenicznego.

— Występowałem — mówi — w rewji w kinie „Italja" pod kierownictwem Jankowskiego. Grywałem same role humorystyczne. Wskutek wyjazdu rewji na prowincję zmuszony byłem naturalnie przerwać swoje występy, bo pracuję wraz z ojcem, który jest również elektrotechnikiem.

— W wypadku, gdyby pan miał możność poświęcenia się karjerze filmowej, czy porzuciłby pan pracę zawodową i szkolił swój talent?

— Zrobiłbym to natychmiast. O zagraniu w filmie marzę od lat najmłodszych i wierzę, że marzenia moje zostaną wreszcie zrealizowane.

— Z kim chciałby pan najchętniej zagrać?

— Z Dymszą i z Pogorzelską. Ta para — to dla mnie niedościgniony wzór.

Życzymy naszemu laureatowi szczerego powodzenia.



Henryk Starosz

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Przegrał, a nie zapłacił

(A.E.) — Po cholerę te taksiarze na świat przychodzą? — mówił do szofera Janickiego dorożkarz Feliks Grzegorzewski. — Źle było bez was, czy co? Dobrze było. A teraz gdzie się ruszysz, to tylko ben zynowem luftem traci, aż człowieka zatyka.

— Tylko przez zatykania! — odparł pan Janicki z głębi swej taksówki. — Myślałby kto, że jak pasażer dryndą jadzie, to ma lepszy luft!

— Pewnie, że lepszy. Wiater mu świeżutki na twarz dmucha...

— Świeżutki? Akurat! Prosto od pańskiego konia!

Pan Grzegorzewski spojrzał na szofera pogardliwie.

— To niby, że pański gruchot lepszy od mojego rumaka?

— Wiadoma rzecz. Gruchot nie gruchot, ale nie potrzebuję go batem w pewne miejsce trzepać.

— Zato moja dorożka prędzej jadzie!

Szofer parsknął śmiechem.

— Prędzej? Pańska dryndą? A to głupia sałata dopiero!

— Tylko przez obrazy, panie taksiarz. O wiele mówię, że prędzej ,znakiem tego wiem co mówię. Masz pan pojęcie, jak krótko jadę mojem koniem z Warszawy do Dęblina?

— No?

— Pół godziny.

— Nie świć pan, panie dzieli worek! Jakiem fasonem pół godziny? Niemożliwa rzecz.

— Możem się założyć. Stoi zakład?

— Stoi. O złocisza.

— Dobra! Tera panu powiem, o co się rozchodzi:

— Wyjeżdżam sobie z Warszawy i jadę pół godziny. Później skapa moja statygowana staje, więc złażę z kozła i resztę drogi dymam piechotka.

Znakiem tego z Warszawy do Dęblina tylko pół godziny jadę!

Mimo oczywistej przegranej pan Janicki uiścić złotówki nie chciał. Nadomiar złego opuścił arogancko szybkę i od wrócił się do dorożki tyłem, czem tak zdenerwował pana Grzegorzewskiego, że ten aż najechał na taksówkę, uszkadzając błotnik.

Sąd Starościński uznał czyn nerwowego dorożkarza za karalny i skazał go na dwudziestozłotową grzywnę z zamianą na cztery dni aresztu.

Janusz Kmicic tłumaczy sny

P. JADWIGA Z.: Ma Pani fałszywych przyjaciół. Ogólna sytuacja poprawi się na pewno. Zamąż Pani wyjdzie i będzie szczęśliwa, tylko proszę mieć charakter bardziej stały.

„BAŚKA Z MOKOTOWA": Czekają tajemne miłostki. Będzie się Pani cieszyć dobrem zdrowiem. Zerwania ze znajomym niema czego żałować. Nie wart on Pani gorącej miłości i uważam, że dobrze się stało. W przyszłym roku zakocha się Pani i będzie kochana. Wróżę szczęśliwe małżeństwo.

PIE — C — SKI: Proszę więcej uważać na swe zdrowie. Warunki materjalne przez pewien czas będą jeszcze ciężkie, ale wkrótce poprawią się, tylko proszę mieć więcej wytrwałości no i wiary w siebie. Życzę powodzenia.

W. ALA: Nigdy nie wolno wątpić w lepsze jutro! Wkrótce czeka wyjazd i w związku z tem poprawa bytu. Leczyć się proszę stanowczo. Będzie wydatna poprawa w zdrowiu, chociaż niezupełna.

„JADWIGA": Znajomy Pani mężem nie będzie. Towarzysza swego życia pozna Pani wkrótce; będzie to brunet, słusznego wzrostu, o cztery lata starszy od Pani. Z własnej winy poniesie Pani szkodę.

IRENA L.: Przedewszystkiem należy pomyśleć poważnie o swem zdrowiu, bo płuca nie są w porządku. Domku nie sprzedawać. Ma Pani szczęście do gry. Liczba 211865. Ten Pan jest uczciwym człowiekiem, może mu Pani śmiało zaufać. Przejdzie z nim Pani szczęśliwie przez życie. Troje dzieci, pierwszy chłopczyk.

„JANUSZ": Wstyd być mazgajem, to nie pierwsza Pańska miłość i nie ostatnia. Jest Pan przecież nad podziw kochliwy. Jeszcze w tym roku znajdzie Pan swój ideał. Do gry Pan szczęścia nie ma.

„C. 01": Przypuszczenia Pańskie co do tej Pani są zupełnie słuszne, czeka niegroźna choroba. Proszę strzec się fałszywych przyjaciół, którzy chcą Pana zaplątać w bardzo nieprzyjemną sprawę. Życzenie się spełni. Zamiar dobry, tylko co rychlej trzeba go wprowadzić w czyn. Wróżę życie bez większych zmartwień i trosk.

K. L.: List wysłałem pocztą.

„FATA MORGANA" (Kraków): Uprzejmie proszę o łaskawe podanie swego adresu, chcę bowiem wysłać obszerną odpowiedź listownie, czego nie mógłbym uczynić przez gazetę. Sprawa Pani wymaga dłuższego omówienia. Na kopercie należy zaznaczyć: „Znaczek załączam. Pilne".

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Sledczego

Kto zabił???

I.

Dowiedzionem jest, że na sto wypadków morderstwa, sprawca prawie zawsze pozostawia na miejscu przestępstwa ślady, czyli tak zwaną swą „kartę wizytową", która doprowadza, prędzej, czy później, do jego ujęcia. Nawet w wypadkach zgóry obmyślanego i dobrze przygotowanego przestępstwa, morderca popełnia jakąś nieostrożność. Jakie są tego powody?

Zrozumiałem jest, iż przestępca, popełniwszy zbrodnię, stara się jak najprędzej opuścić miejsce zbrodni, że mimo zimnej krwi czuje zawsze pewien niepokój i to właśnie idzie na korzyść prowadzącego śledztwo, który w walce z przestępcą, nie obawiając się niczego, zachować może spokój i zimną krew.

W roku 1920 wielkie wrażenie w Warszawie wywarł nagły zgon znanego przemysłowca P. L. Przypuszczano początkowo, że zmarły popełnił samobójstwo. Sekcja zwłok wykazała otrucie arszenikiem.

W dwa tygodnie po śmierci p. L. wezwany zostałem do gabinetu naczelnika Urzędu Śledczego. Zastałem u niego mężczyznę w podeszłym wieku, którego mi naczelnik przedstawił, jako prokurenta zmarłego.

— Słyszał pan zapewne o nagłym zgonie przemysłowca p. L.? — rozpoczął naczelnik, prosząc mnie, bym usiadł. — Otóż obecny tu p. J. podejrzewa, że zmarły nie miał powodu do popełnienia samobójstwa i że padł ofiarą zbrodni. Przytacza przytem pewne szczegóły i swoje spostrzeżenia, które po głębszem zastanowieniu się uznać należy, jako niepozbawione logiki. Oczywiście, że ze względu na osobę zmarłego i jego rodziny, postępować musimy bardzo ostrożnie, zechce pan zatem udać się z p. J. do swego gabinetu, gdzie opowie panu wszystko, a potem naradzimy się wspólnie, co czynić dalej.

Opuściłem wraz z p. J. gabinet naczelnika i po przybyciu do siebie wydałem polecenie dyżurnemu wywiadowcy, by mi nie przeszkadzano.

— A zatem słucham pana — rozpocząłem.

— Nie wiem, czy podejrzenie moje nie jest wytworem mej fantazji, ale znałem zmarłego przeszło 30 lat, gdyż tak długo pracuję w firmie. Firma nasza prosperowała bardzo dobrze, a zmarły do ostatniej chwili swego życia cieszył się dobrem zdrowiem i był zawsze optymistycznie usposobiony. Jeszcze na dzień przed swym zgonem mówił ze mną bardzo szeroko o swych planach finansowych, w związku z któremi projektował w najbliższych dniach wyjazd zagranicę.

— To jeszcze nie jest dowodem, że p. L. w przystępie nagłego rozstroju nerwowego nie popełnił samobójstwa, gdyż często spotykamy się z takiemi wypadkami, kiedy do popełnienia samobójstwa nie było żadnej istotnej przyczyny i o ile nie ma pan żadnych innych danych na poparcie swych podejrzeń, to wątpię bardzo, czy możliwe będzie wszczęcie śledztwa.

— Opowiem panu, na czem opieram swe podejrzenia, panie komisarzu, a wtedy sam pan najlepiej będzie mógł osądzić. Krytycznego wieczora byłem przypadkowo na dworcu Głównym. Nagle zauważyłem przy kasie pociągów dalekobieżnych pannę K., sekretarkę prywatną zmarłego. Była ubrana w szary kostjum podróżny i trzymała w ręku walizeczkę. Oczom swoim wierzyć nie chciałem, gdyż panna K. nic nie wspominała o zamierzonym wyjeździe. Zaintrygowany tem, wcisnąłem się między pasażerów, stojących przy kasie, i słyszałem, że zażądała biletu II klasy do Gdańska, zapytała przytem, kiedy odchodzi następny pociąg. Dowiedziawszy się, że dopiero za 2 godziny, okazała silne zdenerwowanie i wolnym krokiem odeszła od kasy. Poszedłem w ślad za nią i koło kiosku z gazetami podszedłem do niej. Do kąd pani się wybiera, zapytałem pannę K. Zauważyłem zmieszanie na jej twarzy. Spojrzała na mnie wyniośle i odrzekła zimnym tonem, że prawdopodobnie się omyliłem i wziąłem ją za kogo innego. Nie jestem przecież ślepy, odpowiedziałem z uśmiechem. Zmierzyła mnie od stóp do głów i szybko oddaliła się.

— Może się pan rzeczywiście omylił? — zapytałem.

— Przyznam się panu komisarzowi, że narazie sam zwątpiłem, czy nie zachodzi tylko niezwykłe podobieństwo, lecz kiedy następnego dnia przyszedłem do biura i panna K. nie zjawiła się więcej, byłem przekonany, że się nie omyliłem.

Dalszy ciąg jutro.

Troskliwy hotel

Jeden z większych hoteli nowojorskich ogłosił w prasie, że pasażerowie, którzy spóźnili się na pociąg i pozostali bez bagażu, znajdą w hotelu, najniezbędniejsze przedmioty, potrzebne im do użytku codziennego. A więc mężczyzna znajdzie: piżamę, szczotkę do włosów, grzebyk, szczotkę do zębów ,brzytwę, pastę do zębów, mydło i krem do golenia. Kobieta zaś otrzymuje wszelkie przybory tualetowe i nocną koszulę.

Przy opuszczeniu hotelu goście powinni zostawić bieliznę, szczotki do włosów, grzebienie i brzytwy, które po dezynfekcji są znowu puszczane w obieg. Pozostałe przedmioty goście mogą zabrać ze sobą.

W obozie dla żebraków i włóczęgów

Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości"

Wiedeń we wrześniu

Żebractwo jest plagą społeczną, którą zwalcza się wszędzie. Nie jest to jednak walka łatwa. Żebractwo jest zjawiskiem bardzo złożonem. Dlaczego ktoś żebrze jest trudno zbadać. Niektórzy z lotnistwa do pracy, inni zostali wykolejeni, jeszcze inni nie mają żadnej innej możliwości zarobkowej i przez ten proceder utrzymują się na powierzchni ziemskiej. Widzimy więc z tego, że aby usunąć żebractwo — trzeba usunąć nie żebraków, ale przyczyny, wywołujące żebraninę.

Ostatnio rząd austrjacki przystąpił do eksperymentu, mającego na celu zwalczanie żebractwa i włóczęgostwa. Zarówno ulice w Wiedniu, jak i w innych wielkich miastach w Austrji roją się od żebraków i włóczęgów. To samo jest na szosach. Jadąc autem można spotkać na każdym kilometrze jakiegoś oberwańca z workiem na plecach.

Naturalnie, że taka publiczność na szosach nie przyczynia się do wzmożenia ruchu turystycznego. Austrja jest krajem, do którego zjeżdżają się podróżni z całego świata. Wpływy z turystyki odgrywają w bilansie austrjackim handlowym bardzo poważną rolę. Nic więc dziwnego, że po oddaniu do użytku publicznego szosy najwyżej położonej w Europie, prowadzącej na lodowiec Grossglockner, rząd postanowił uwolnić turystów od plagi żebraków i włóczęgów.

W nocy na 31 sierpnia żandarmerja w tyraljerce ruszyła na połów żebraków w Górnej Austrji. Silnym pierścieniem otoczone zostały lasy i drogi. W wyniku tej obławy przyłapano 915 osób. Jak zazwyczaj przy takich okazjach, policja znalazła również dawno poszukiwanych złoczyńców. Urządzając obławy, władze anstrjackie miały już opracowany plan dalszego działania.

Rząd wiedeński stworzył opodal Linzu w cichej i oddalonej o kilka kilometrów od większej drogi, wsi Schlögen obóz dla żebraków i włóczęgów. Obóz obliczony jest na 250 osób. Pomieszczenie stanowi 5 baraków, które okolone są wysokim drutem. Jedynie te 2 i pół metrowe sztachety już z daleka wskazują, że jest to jakiś zakład karny. Mieszkańcy baraków muszą odpowiadać pewnym warunkom. A więc np. nie umieszcza się w Schlögen zawodowych żebraków, ludzi żonatych i chorowitych, ale również władze nie będą kierowały do tego zakładu młodych adeptów włóczęgostwa.

Pobyt w zakładzie w Schlögen obliczony jest na 6 tygodni. Przez ten czas zamierza się przygotować pacjentów do normalnego życia. Autorzy tego eksperymentu zdają sobie sprawę, że jest to próba ciężka. Wychodzą jednakże z założenia, że nie chodzi im o ratowanie takich, którzy tkwią już korzeniami w żebractwie lub włóczęgostwie, ale tych, którzy zostali wykolejeni lub przez warunki materjalne zmuszeni są do żebraczego trybu życia.

Na koszta utrzymania obozów w Schlögen daje państwo i społeczeństwo, które zostało obłożone specjalną daniną w wysokości 48 groszy rocznie. Zakład podlega bezpośrednio władzom bezpieczeństwa, które sprawują również opiekę nad wychowankami po opuszczeniu zakładu w Schlögen.

Władze policyjne w Linzu organizują biuro pośrednictwa pracy dla b. mieszkańców Schlögen, otrzymały dalej przyrzeczenie, że pupilkowie ich będą mogli otrzymać pracę przy robotach publicznych, w warsztatach państwowych i t. p. Organizatorzy są więc jak najlepszego mniemania.

A mieszkańcy? Otóż trzeba stwierdzić, że też. Wprawdzie obóz istnieje zaledwie tydzień, ale wre tam praca, dawni włóczędzy i żebracy są bardzo zadowoleni. Chwilowo pracują nad mieszkaniami dla siebie, ale później będą budować drogi, regulować rzekę i t. p. Już dziś ci ludzie, myśląc, że trzeba będzie opuścić Schögen, pytają: Co wtedy będzie? Znowu włóczęga? Jakoś trudno im uwierzyć, że naprawdę dadzą im możliwość dalszej pracy.

Wszyscy mieszkańcy obozu ubrani są jednakowo w drelichy, na których widnieje pieczątka z napisem: „Zakład karny w Schlögen". To na wszelki wypadek, gdyby któryś chciał zasmakować wolności.

Pobyt w obozie, jak już wspomnieliśmy, ma na celu powrót do normalnego, społecznego życia. Odpowiednio więc ułożony jest program pobytu. Zakładnicy wstają o pół do szóstej rano i kładą się spać o 9-tej wieczorem. Praca kończy się o 6-ej po południu z dwiema przerwami na posiłki. Od 7-ej do 9-ej odbywają się wykłady, pokazy, lekcje i t. p. Gimnastyką rozpoczyna się dzień, a modlitwą się kończy.

Kobiety, które uciekają od zgiełku życia

wstępują do klasztoru, by uzyskać spokój duszy

Paryskich miłośników rewji spotkał w tych dniach wielki cios. Piękna i powabna Georgetta Hurault, która ze sceny Folies Bergères czarowała publiczność wzięła na zawsze rozbrat ze sceną i wstąpiła... do klasztoru.

Nie jest ona pierwszą współczesną kobietą, która porzuciła sławę, pieniądze i luksus, by resztę swego żywota spędzić w odosobnionej celce klasztornej.

Pierwsza uczyniła taki krok przed dwoma laty, sławna artystka Edyta Mera. Piękna Edyta, w której teatr francuski pokładał wielkie nadzieje, oświadczyła pewnego dnia dyrektorowi teatru, że więcej nie będzie występować, ponieważ obrzydło jej światowe życie, ciągłe uganianie się za pieniądzem i bezmyślne rozrywki. Chce resztę swego życia spędzić na pokucie i rozmyślaniu. Przyjaciele jak mogli starali się ją odwieść od tego zamiaru. Lecz ona z uporem obstawała przy swoiem i pewnego dnia zamknęła się za nią furta klasztorna. Utalentowana artystka z zapałem oddawała się praktykom religijnym i rozkoszowała wprost nowemi warunkami życia, tak krańcowo różniącemi się od tych, w których dotychczas żyła. Lecz niedługo było jej danem przebywać w klasztorze. Pewnego dnia znaleziono ją martwą w celi: atak serca położył kres jej życiu. I szybciej niż sama przypuszczała, znalazła Edyta Mera ten wielki spokój, za którym tęskniła wśród ziemskich rozrywek...

Niebawem teatralny świat Paryża został po raz drugi poruszony tego samego rodzaju sensacją: Maryse Wendling, młoda i utalentowana artystka, porzuciła scenę. Ta, która zdawałoby się jest przeznaczona na korzystanie z uciech świata, poczuła nagle wstręt do złota i blichtru. Czuła wprost dla siebie pogardę, że dała się wprzęgnąć w kierat prób, przedstawień i towarzyskich obowiązków. Posiadła wszystko, o czem marzy tysiące kobiet: wspaniałe tualety, własny pałacyk, przepiękne auta i wiele, wiele pieniędzy...

Jakież było więc zdumienie jej przyjaciół, gdy pewnego dnia oświadczyła, że zrzeka się swych bogactw i że chce spędzić resztę życia wśród biednych i upośledzonych przez los. Rozdała swe mienie pomiędzy biednych, wzięła rozbrat z tem wszystkiem, co dotychczas było istotą jej życia, i wstąpiła do klasztoru. Lecz Maryse Wendling nie chciała zamknąć się w murach klasztoru, pragnęła nieść pomoc upośledzonym. W końcu pragnieniu jej stało się zadość; wysłano ją na odległą wyspę, gdzie znajdował się obóz dla trędowatych.

Trzecią zkolei artystką, która zamieniła wygodne i światowe życie aktorki na skromny żywot mniszki, była Suzanne Delorme. Pewnego razu powierzono jej główną rolę dramatu, którego bohaterka jest mniszką. Suzanna włożyła w tę rolę całą swą duszę. Nigdy jeszcze artystka nie zdobyła takiego powodzenia, jak na premjerze tej sztuki. Wszyscy winszowali jej tego sukcesu, lecz Suzanna była smutna i zamyślona. Wycofała się z światowego życia i pewnego dnia zwierzyła się swej przyjaciółce, że ma zamiar wstąpić do klasztoru. Z taką siłą wżyła się bowiem w rolę mniszki, że nie wyobrażała sobie, by istniało coś piękniejszego i wznioślejszego, niż życie klasztorne. I rzeczywiście w kilka dni po premjerze urzeczywistniła swój zamiar, wstępując do zakonu.

Paryż nie otrząsnął się jeszcze z żalu, po stracie tej genjalnej artystki, gdy już „słowik Paryża", Iwonna Hautin, znikła nagle ze sceny. Po kobiecie, której głos czarował cały Paryż, znikł wszelki ślad. Mijały tygodnie znikła już nawet wszelka nadzieja, by się czegoś dowiedzieć o jej losie, aż nagle dyrektor teatru otrzymał list pisany nieznanem mu pismem. Otwiera go i patrzy ze zdumieniem: to od Iwonny Hautin. Znakomita artystka donosiła, że podczas swego ostatniego występu, poczuła nagły wstręt do pozbawionego spokoju życia gwiazdy teatralnej, owładnęło nią jakieś bezgraniczne zmęczenie i zapragnęła duchowego wypoczynku. Jakiś wewnętrzny głos rozkazywał jej zapukać do furty klasztornej. W murach klasztoru znalazła dopiero wewnętrzny spokój i to szczęście, za którem od dawna tęskniła.

Ten sam wewnętrzny głos, który wskazał drogę życiową Iwonnie Hautin, skłonił również Georgettę Hurault do przywdziania habitu mniszki. Jej dzieje są jednak może najbardziej porywające. Georgetta, którą zaangażowano do Folies Bergères na miejsce Maryse Wendling, nagle znikła w wieku lat 21 ze sceny. Tego wieczora, gdy Georgetta postanowiła rzucić dotychczasowy tryb życia, działy się zadziwiające rzeczy. Przed teatrem, u wejścia dla aktorów, stało duże, zamknięte auto, w którem siedziała jakaś kobieta, okryta gęstą zasłoną. Gdy przedstawienie skończyło się, Georgetta wsiadła do auta i od tego dnia nikt jej więcej nie ujrzał.

Jej przyjaciele są przekonani, że tą tajemniczą kobietą z auta, była Maryse Wendling, która przybyła z obozu dla trędowatych, i zabrała swą przyjaciółkę w inny świat, świat zapomnienia.

Piękne panie

złodziejkami strusich piór

W londyńskim ogrodzie zoologicznym w tych dniach zdarzył się dość szczególny wypadek, który nasunął zarządzającym ogrodem następujące pytanie: Czy można dopuszczać przedstawicielki płci pięknej do klatek ze strusiami?

Dozorca ogrodu zauważył, że pewna elegancko odziana pani, zbliżywszy się w towarzystwie znajomych do klatki ze strusiem, wyrwała pióra z przepysznego ogona ptaka.

Owa pani, Lili Greenbach, żona bogatego kuśnierza i matka dwojga dzieci została zaaresztowana i oddana pod sąd, który skazał ją na grzywnę 30 szylingów.

Lili Greenbach wyraziła skruchę, lecz zarazem dziwiła się, że ogród zoologiczny wystawia kobiety na tak wielką pokusę, jak oglądanie strusiego ogona — żywego zapasu wspaniałych ozdób kapeluszy damskich.

— Jeśli wysoki sąd myśli — wykrzyknęła Lili Greenbach,— że jestem jedyną, która wyrywa pióra z żywych strusi, to sąd grubo się myli. Moje pióro kosztowało mnie tylko 30 szylingów i jest to, prawdę rzec, całkiem mała zapłata.

— Stojąca zaś obok mnie pani,—ciągnęła dalej, pani Greenbach — wyrwała temu samemu strusiowi przepyszne, olbrzymie pióro i odeszła przed zbliżeniem się dozorcy. Jeżeli ogród zoologiczny chce, by ogony strusiów nie zostały ogolocone z piór, musi umieścić ptaki w podwójnej klatce albo też nie dopuszczać kobiet do strusiów.

Niewidomych promieni

regulatorem ruchu kołowego

W wielu punktach Londynu, na skrzyżowaniach ulic, w których niema policjantów, mogą przechodnie nacisnąć elektryczny guzik, a wówczas zapala się czerwone światełko, ruch kołowy zatrzymuje się, a piesi przechodzą przez jezdnię. Obecnie robi się w Londynie próby z regulowaniem ruchu zapomocą niewidocznych promieni. Gdy przechodzień zbliża się na pewną odległość od skrzyżowania ulic, niewidoczne promienie będą miały zapalić samorzutnie świetlne sygnały, które zatrzymają ruch kołowy.

Te promienie były już zastosowane do otwierania drzwi i t. p. Zużytkowanie tych promieni dla ruchu kołowego ma kolosalne znaczenie dla bezpieczeństwa przechodniów, ponieważ wielu przechodniów leni się nacisnąć guzik, a dzieci wogóle beztrosko przebiegają jezdnię, nie oglądając się na pędzące auta. Przy zużytkowaniu niewidocznych promieni bezpieczeństwo przechodniów będzie całkowicie zapewnione.

Niezwykły testament piekarza

Pewien bogaty piekarz zmarł w tych dniach w Budapeszcie, zostawiając testament, który bezsprzecznie należy do jednego z najdziwniejszych. Ów piekarz posiadał mienie w wysokości 2 miljonów pöngö, które pozostawił w spadku swemu siostrzeńcowi, znanemu w Budapeszcie hulace i karciarzowi. Dlatego też, umierając, piekarz zaznaczył w testamencie, by za pozostawione przez niego pieniądze nabyto drzewo na opał. Siostrzeniec jego ma codziennie rąbać to drzewo i sprzedawać je. Pieniądze ze sprzedanego drzewa przypadną mu w udziale. Spadkobierca musi więc przez długie lata ciężko pracować, by otrzymać cały spadek. Gdy spadkobierca nie zechce zadość uczynić ostatniemu życzeniu zmarłego piekarza, wtedy mienie ma przejść na własność drugiego siostrzeńca nieboszczyka, znanego adwokata budapesztańskiego, któremu piekarz poruczył pilnować hulakę, czy ten ostatni rzeczywiście spełnia warunek wymieniony w testamencie.

Łamacz lodów odkrył nową ziemię

Z łamacza lodów „Sadko", będącego obecnie w podróży polarnej, nadeszły wiadomości, że załoga odkryła nową ziemię. Korespondent moskiewskich „Izwiestij", który bierze udział w wyprawie, nadesłał swemu pismu obszerny artykuł o odkryciu nowej ziemi polarnej:

„...Nastały najbardziej gorące dni naszej wyprawy. Każda godzina była długą chwilą wyczekiwania. „Sadko" zbliża się do samego środka „białej plamy" (t. j. niezbadanej części globu ziemskiego), gdzie w każdej chwili można natknąć się na niespodzianki. Wszak dotychczas nie był tu ani jeden okręt, tu nie znajdował się dotychczas ani jeden człowiek.

Nagle zauważono oznaki mielizny. Kierownictwo ekspedycji zainteresowało się tym faktem. Skąd tutaj, w samym środku „białej plamy" mogła się znaleźć mielizna? Czy jest to ciąg dalszy drugiej mielizny, leżącej sto mil na południe od wyspy Wize? Czy może mielizna ta zapowiada bliskość nieznanej ziemi, leżącej pośrodku niedostępnego dotychczas, tajemniczego rejonu?

Aby zbadać mieliznę, kierownik wyprawy, Uszakow, postanowił skierować okręt w kierunku południowym. Z każdą chwilą głębokość morza się zmniejszała. Kiedy znajdowaliśmy się nad głębokością 30 metrów, zobaczyliśmy na horyzoncie wspaniałe lodowce, spoczywające na mieliźnie. O godzinie 7 wieczorem zobaczyliśmy na południowym wschodzie długi pas, wyraźnie zarysowujący się na horyzoncie.

Ziemia!

„Sadko" pełną parą zdążał do nieznanego kontynentu. Ziemię widzieliśmy wszyscy. Ciągnęła się od południowego zachodu na północny wschód, niby pas zębaty. Potem pojawiły się niskie brzegi, pokryte zupełnie krami lodowemi.

Dnia 1 września o godzinie 8 wieczór „Sadko" zbliżył się do lądu i zarzucił kotwicę w odległości jednej mili od brzegu.

Na nalegania członków wyprawy nowa ziemia nazwana została „Wyspą Uszakowa".

W związku z odkryciem wyspy „Uszakowa", współpracownik moskiewskich „Izwiestij" rozmawiał ze znanym badaczem polarnym, prof. Wize, który m. in. powiedział:

„Podczas wyprawy „Szedowa" w 1930 roku w północnej części Morza Karskiego odkryto podmorski grzbiet. Wyspa Uszakowa, odkryta obecnie przez ekspedycję „Sadko", leży na tym podmorskim grzbiecie, który ciągnie się od wysp nazwanych „Izwiestija CIK" przez wyspę Zjednoczenia do wyspy Wizego. Nowo odkryta wyspa jest prawdopodobnie północną odnogą tego podmorskiego grzbietu, albo też leży blisko niego. Geologiczne badania wyspy będą zapewne ciekawe, bowiem wyspa jest łącznikiem między Ziemią Północną - wschodnią a Ziemią Franciszka Józefa. Fakt, że oprócz wyspy Wizego istnieje jeszcze druga wyspa, a może cały szereg wysp w skrajnej części Morza Karskiego, ma wielkie znaczenie dla badań równowagi lodów na Morzu Karskiem."

Tragiczne skutki kuracji odtłuszczającej

Alma Chedwigue, 26-letnia mieszkanka Londynu, była nieco zbyt tęga, ważyła bowiem 70 kilo. Ta waga wydawała się Almie zbyt wielka. Za wszelką cenę chciała stać się smukła i „nowocześnie" zbudowana. Używała więc wszelkich sportów, przebywała na specjalnej diecie, lecz nic nie pomagało. Waga nie chciała spaść.

Pewnego dnia Alma przeczytała w gazecie, że istnieją specjalne tabletki, które znakomicie przyczyniają się do osiągnięcia wymarzonej „linji".

Alma zaczęła więc je gorliwie zażywać. Te tabletki zażywane w umiarkowanej ilości są nieszkodliwe dla zdrowia, lecz nadmiar ich ilości w szybkim czasie rujnuje organizm. I tak się stało z Almą.

Wreszcie osiągnęła ona swój cel i schudła. Lecz to jej nie wystarczało. Chciała ważyć 50 kilo i dalej zażywała tabletki.

Skutek tej kuracji odtłuszczającej okazał się straszny. Alma zaczęła raptownie chudnąć i ważyła już tylko 33 kilo. Lekarze zabronili jej używania tabletek i polecili odpowiednio się odżywiać, gdyż w przeciwnym razie umrze ona z osłabienia. Lecz Alma była już tak przyzwyczajona do zażywania tabletek, że pobieranie ich stało się dla niej wprost nałogiem, którego nie mogła w sobie zwalczyć.

Przyjaciele i krewni Almy wydali zaciętą walkę nałogowi młodej dziewczyny. Narzeczony Almy, jak tylko znajdował u niej te fatalne tabletki, wyrzucał je za okno. Krewni prosili okolicznych aptekarzy, by nie sprzedawano jej tych tabletek. Lecz te wszystkie wysiłki były bezcelowe. Alma biegała na skraj miasta i tam zaopatrywała się w nieszczęsne tabletki, które można było nabyć bez recepty lekarskiej.

I w tych dniach ta nałogowa zwolenniczka smukłej „linji" wyzionęła ducha, ponieważ jej organizm był już całkowicie zrujnowany wskutek tego ciągłego zażywania preparatu, jak również wskutek nieodpowiedniego odżywiania się dziewczyny, która spożywała wyłącznie owoce.

Człowiek, który ważył 250 kg.

W tych dniach zmarł w Paryżu Fryderyk Raymond, który szczycił się mianem najcięższego człowieka świata. Raymond, cieszący się przez całe życie kwitnącem zdrowiem, niedawno ciężko zachorował i zmarł w wieku lat 53.

Od wczesnej młodości jego waga budziła ogólny podziw. W czasach swego najbujniejszego rozkwitu ważył on około 250 kilogramów. To też jego występy w różnych kabaretach całego świata ściągały zawsze tłumy ludzi, którzy przychodzili podziwiać tego kolosa. A było też co podziwiać. Obwód jego klatki piersiowej wynosił tylko 2,15 metra, obwód zaś bioder — 2,88 mtr. Niemniejszy podziw budziły jego ramiona: obwód ramienia wynosił 89 centymetrów, a przedramię było tylko o 5 centymetrów chudsze. Ta kolosalna budowa ciała nie wpływała ujemnie na stan zdrowia Raymonda. Czuł się on zawsze świetnie i był w doskonałym humorze.

Lecz ten olbrzymi człowiek miał innego rodzaju przykrości: zajmował on zbyt dużo miejsca. W tramwajach, autobusach, w lokalach rozrywkowych wszędzie dochodziło do katastrof, nie mówiąc już o tem, że musiał płacić za dziesiątki krzeseł, które rozlaziły się wprost pod ciężarem jego ciała.

Nie mógł on również zażywać przyjemności jazdy samochodowej. Przez normalne drzwiczki auta nie mógł się bowiem przedostać, a miał zbyt szczupłe zasoby finansowe, by zbudować specjalne auto dla siebie. Jego tusza i tak już drogo go kosztowała, gdyż musiał stalować dla siebie odzież począwszy od kapeluszy, a skończywszy na pantoflach. To też Raymond oszczędzał jak tylko mógł. I z tego naprzykład względu nie ważył się już od trzydziestu lat. Co to ma wspólnego z oszczędnością? Ma jednak wiele. Raymond mógł się ważyć tylko na wagach elektrycznych, a te uginały się pod jego ciężarem, psuły się i olbrzym musiał płacić za ich reparację, która jest bardzo kosztowna. Wolał więc zaniechać ważenia się i jego tuszę osądzano tylko na oko.

Djabeł rzuca kamienie ze szczytów w doliny

Zabobony, w które święcie wierzy lud Rusi Podkarpackiej

Na Rusi Podkarpackiej są góry, dzikie, poszarpane, wiejące pustką. Według wierzeń ludu mieszkają w nich djabły, a dla tego tak często biją tam pioruny. Wielu wieśniaków tak święcie w to wierzy, że za nic na świecie nie przeszliby przez taką górę — ani w dzień, ani w nocy. W nocy są tam stale djabły, które napewno zabiłyby człowieka i wtrąciły do piekieł. Nawet w samo południe wyprawiają tam straszliwe harce. Znaleźli się ludzie, którzy na własne oczy widzieli, jak djabły, złoszcząc się i wyjąc straszliwie, zrzucali olbrzymie kamienie z wierzchołków w doliny. Tylko kawałek kredy święconej może ocalić przypadkowego przechodnia.

Głowę miał wielką, jak snop siana... Młody Hucuł, opowiada, co zdarzyło się ojcu — „nianiowi", kiedy szedł pewnego razu głębokim lasem gdzieś tam za Bohdanem:

„Nianio szedł, a ponieważ bał się ogromnie, więc, idąc, modlił się. Naraz w środku lasu zawiał straszny wicher który porwał go jak piórko do góry i rzucił nim następnie o ziemię. „Nianio" zaczął się jeszcze głośniej modlić, kiedy naraz zjawił się przed nim chłop, jak góra, z głową wielkości snopu siana, ręce miał, jak słupy, a włosy, jak postronki długie, sztywne, powiewające na wietrze. Nianio rzucił się na ziemię, zębami szczęka, że mało sobie języka nie przegryzie, a ostatnim wysiłkiem wyrzucił z siebie następujące słowa: Chwal Hospodyna, wsze, co dycha". Po tem zaklęciu duch zniknął."

No, nic dziwnego, mówi parobek, „człowiek nie chodzić w nocy głębokim lasem. Nieczysty nigdy nie śpi, czyha, jakby człowieka dostać do swych rąk. Gdyby mnie się stało coś takiego, umarłbym ze strachu" — kończy chłopak, a zęby mu przytem szczękają....

„Bosorki" jeździły na nim, jak na koniu...

Szedł raz Rusin z Turzych Remet do Pereczyna, a dla dodania sobie odwagi wstąpił na chwilkę do przydrożnej karczmy. Po „pociągnięciu" puścił się w dalszą drogę. Szedł, a naraz zeszedł z drogi do głębokich wyrw skalnych, gdzie ogoniaste „bosorki" — czarownice, odprawiały właśnie weselisko, które im „popsuł". Co potem się stało, trudno nawet opowiedzieć słowami. „Bosorki" otoczyły go, biły strasznie, a potem jedna na drugiej, jeździły na nim jak na koniu. Na całe szczęście zapiał właśnie kur i to go ocaliło od pewnej śmierci. W tej dzikiej rozpadlinie skalnej zagrzebała kukułcza matka swe nieochrzczone dziecko, które teraz za pokutę błąka się z „bosorkami".

Romantyczna ucieczka maharadży

Zabrał kasę państwową i zbiegł z piękną bajaderą

Kilka dni temu, angielski wice-król Indji otrzymał sensacyjną depeszę: „Tukoji Rao Puar, maharadża z Dewas, w Indjach centralnych, opuścił nagle swój kraj w towarzystwie młodej tancerki, zabierając cały skarbiec, wartości około 200 miljonów złotych...

Romantyczna ucieczka potentata indyjskiego ma następującą historję:

Kilka lat temu, maharadża zwrócił uwagę na młodą tancerkę swego baletu, niejaką Yonki; dziewczyna ta, licząca zaledwie 15 lat, zrobiła wielkie wrażenie na 60-letnim potentacie, który zakochał się w niej na zabój. Yonki została niebawem faworytką maharadży; lecz nie zadawalając się bogactwem i klejnotami, młoda kurtyzana ujawniła niebawem ambicje polityczne. Pod jej wpływem mahardża Puar usunął się całkiem od swojej rodziny i obsadził cały szereg odpowiedzialnych posad w swoim kraju członkami rodziny tancerki.

Przed kilku miesiącami, syn monarchy, następca tronu Wikram Singh, uknuł, pod wpływem swej żony, księżniczki z Indore, sprzysiężenie przeciwko pięknej bajaderze. Lecz Yonki, dowiedziawszy się przez swoich szpiegów o projektach księcia, kazała go, wraz z całą rodziną, uwięzić.

Mimo to, sytuacja kurtyzany stała się krytyczna, bo naród, podburzony przez derwiszów, groził rewolucją i krwawe represje zakochanego starca, który pozostawał całkowicie pod wpływem bajadery, wywołały kilkakrotnie zaburzenia w Dewas.

Gdy wreszcie przed kilku dniami fanatyczny derwisz wykonał zamach na Yonki, raniąc ją kulą rewolwerową w ramię niedobrana para postanowiła ratować się ucieczką. Ajent maharadży kupił potajemnie w Bombaju aparat lotniczy, który wylądował nocą w Dewas. Nad ranem, Puar ze swoją bajaderą i dwiema ogromnemi walizami, zawierającemi skarbiec państwowy, odlecieli do Pondicherry, kolonji francuskiej położonej nad golfem bengalskim.

Gdy wice-król angielski dowiedział się o miejscu pobytu zakochanego maharadży, zażądał by monarcha w przeciągu 48 godzin wrócił sam do Dewas, grożąc mu, w przeciwnym razie pozbawieniem tronu. Lecz stary maharadża odpowiedział natychmiast, że zrzeka się wszystkich swoich praw i odjechał w towarzystwie pięknej Yonki, następnym parowcem do Europy, ażeby spędzić miodowy miesiąc na Riwierze...

Państwo bez armji...

Książę Louis oszczędza

Podczas gdy wszystkie narody europejskie zbroją się gorączkowo, książę panujący w Monaco postanowił posłać swoją armję... na grzybki. Od pewnego czasu bowiem kasyno w Monte Carlo nie przynosi wielkich dochodów i dlatego książę Louis jest zmuszony zaprowadzić oszczędności w swojem miniaturowem państwie. Mając wybór; zredukować krupierów kasyna, lub swoich żołnierzy, Louis zdecydował się na rozbrojenie i cała „armja" księstwa Monaco, licząca trzech oficerów i 75 ludzi pójdzie za trzy miesiące „w odstawkę".

Tym sposobem książę zaoszczędzi rocznie półtora miljona franków; ale Monaco wejdzie do szeregów państw liczących pośród swych mieszkańców „bezrobotnych" i może z tego powodu wybuchnie... rewolucja.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

STRESZCZENIE.

Hrabia Kazimierz Forowski, właściciel pięknego zamku na Kresach wschodnich, potomek możnego rodu magnackiego, ożenił się z czarującą uroczą Gruzinką, Mirą. Podczas wielkiego balu, jaki się odbył zaraz po ślubie, hr. Stefan Wandycz założył się z trzema kolegami, że w ciągu 24 godzin zdobędzie młodą hrabinę, pomimo, iż uchodzi za szczyt wierności.

Nazajutrz z rana hrabia Kazimierz wyjechał na polowanie. Po kilku godzinach hrabina Mira otrzymała wiadomość, że jej mężowi przytrafił się jakiś wypadek. Wzywano ją do natychmiastowego przybycia.

Hrabina Mira mknęła z przerażeniem do męża, gdy wreszcie goniec wskazał jej jakąś lepiankę ukrytą w lesie. Weszła tam, lecz ku swemu zdumieniu nie zastała w niej męża. Znalazł się natomiast jakiś zamaskowany osobnik, który na wszystkie jej pytania odpowiadał milczeniem, a wkońcu rzucił się na nią.

Hrabia Kazimierz zwrócił z polowania. Cała służba była zdziwiona, że przyjechał zdrów i cały, on zaś był niemal przerażony, widząc, że żony niema w domu. Gdy dowiedział się o wszystkiem, natychmiast z całą służbą pomknął na poszukiwania żony.

Hrabia Kazimierz odnalazł lepiankę i z przerażeniem stwierdził, że jego żona padła ofiarą brutalnego gwałtu.

Hrabina odzyskała przytomność, uświadomiła sobie, co się stało, nie umiała wszakże podać żadnych szczegółów co do osoby napastnika. Kazimierz oznajmił, że póki ten łotr nie umrze, nie może być mowy o miłości między hrabiostwem.

Oboje wrócili do domu, ukrywając starannie przed służbą, co się stało.

Hrabia Kazimierz przypominał sobie przeraźliwe chwile z okresu swego dzieciństwa, które zostawiły w jego duszy piętno niezatarte... wspomnienia, jak straszyło zawsze w starym zamku... jak złe fatum, ciążące na jego rodzie smagało bezlitośnie jednego po drugim... jak te budzące dreszcz zgrozy myśli prześladowały go podczas włóczęg jaknajdalszych.., jak z ledwością otrząsnął się z nich dopiero niedawno... gdy blask miłości opromienił jego mroczne i ponure życie dotychczasowe...

Tu, w tem wiekowem zamczysku, tu właśnie jego dziad popełnił samobójstwo, a jego ojciec zginął w straszliwym wypadku z głową strzaskaną o mur, na który cisnął go koń rozbrykany.

Uciekł od tego zamku, tryskającego krwią jego przodków, uciekł jaknajdalej.

A ledwo wrócił, los nieubłagany udowodnił, że przekleństwo nad jego rodem trwa.

Spoglądając na poszczerbione mury strasznego zamczyska, hrabia Kazimierz rzekł:

— Nie powinienem był do ciebie wracać, przeklęta ruino...

Powiedział to na głos. Tak, że nawet hrabina Mira usłyszała jego słowa... Piękne jej oczy napełniły się łzami.

Już teraz wiedziała:

— Nigdy, nigdy nie zapomni...

. . . .

Jeżeli ofiara ohydnego gwałtu była zgnębiona i zmiażdżona, to nielepiej czuł się również sprawca potwornej zbrodni.

Targany palącym wstydem i wstrząsającemi wyrzutami sumienia, hrabia Wandycz błąkał się po lesie, wyszukując najmroczniejszych gąszczów, aby ukryć się w głębi boru... jakby bał się światła dziennego... jakby chciał się zaszyć w najskrytszą gęstwinę, aby uciec od dręczących wspomnień obrzydliwego zamachu na cześć hrabiny Miry.

Włóczył się z głową spuszczoną, jak Kain po zamordowaniu brata, przybity przekleństwem boskiem.

Wszystko w nim nagle jakby się najzupełniej odmieniło.

Był sam nie do poznania i nie poznawał innych. Z trudem uświadomił sobie, że człowiek, którego nagle spotkał jest oczekującym go gońcem, wysłanym uprzednio do Forowiec po hrabinę Mirę.

Czekał tu na niego z dwoma końmi, swoim i hrabiego.

Hrabia Wandycz skoczył na konia i mruknął tylko swemu wspólnikowi:

— Za mną...

Tamten spełnił zlecenie.

Wkrótce już byli w Wandyszczach, także starej posiadłości, ale całkowicie przebudowanej i odświeżonej, niemającej w sobie nic z majestatycznej grozy zamczyska forowieckiego.

Hrabia Wandycz, wcześnie osierocony, zamieszkiwał ten pałac sam, ale... rzadko. Przebywał przeważnie w Warszawie, a zjeżdżał tu tylko w okresie polowań.

Był jeszcze dość zamożny, ale mówiono, że lwią część ojcowizny już roztrwonił. Był graczem i hulaką, wydawał też bardzo dużo na kobiety, które uwodził masowo.

Zdrów, jak byk, młody i silny, wesoły i pełen temperamentu, doskonale znosił noce bezsenne spędzane w pijatykach i orgjach.

Lubiano go, bo był bardzo towarzyski i wszędzie go chętnie zapraszano.

Wnet po przybyciu do siebie, oddał konia służbie, a swego towarzysza wziął do siebie i zamknął się z nim w swoim gabinecie.

Rzekł mu:

— Przyrzekłem ci dwa tysiące?

— Pan hrabia był tak łaskaw.

— Będę ci dawał tę sumę corocznie, o ile zobowiążesz się do natychmiastowego wyjazdu stąd i to tak, aby cię nikt nie widział, nikt z tobą nie rozmawiał, potem zaś musisz mi solennie przyrzec, że nigdy tu nie wrócisz, żeby nawet nie wiem, co...

Tamten chwilę się namyślał, poczem rzekł:

— Nic mnie tu właściwie nie zatrzymuje. Nie mam tu rodziny ani przyjaciół...

— Przyjmujesz więc moje warunki?

— Przyjmuję.

— Dokąd zamierzasz się udać?

— Do Warszawy, o ile to hrabiemu nie robi różnicy...

— Najmniejszej. Tam najłatwiej się ukryć. Kiedy jedziesz?

— Natychmiast.

— Dobrze, pojadę z tobą, aby cię odwieźć na kolej, a potem postaram się wkrótce załatwić formalności u rejenta.

Zadzwonił na służbę, aby zaprzęgano do powozu, dodając, że sam będzie powoził.

Była trzecia gdy pojechali. Obaj byli bez obiadu. Ale hrabia nie odczuwał najmniejszego głodu.

Gdy już tamten był w pociągu, hrabia Wandycz odetchnął z ulgą. Wydawało mu się, że teraz, gdy jedyny świadek został usunięty, nie potrzebuje się już niczego obawiać.

Omylił się wszakże.

Ustąpiła obawa, ale nie pierzchnął żal. Czem się to tłumaczy?

Czy to czar urody hrabiny sprawił, że hr. Wandycz był teraz tak do głębi wstrząśnięty i wzruszony?

Spłynęły mu do serca uczucia, jakich przedtem nigdy nie zaznawał...

Uświadomił sobie nagle, że oddałby całe życie za to, żeby tej kobiecie, którą splugawił tak ohydnie, nawet włosek z głowy nie spadł... że dałby sobie utoczyć krwi aż do ostatniej kropli, byle tylko oszczędzić najmniejszej troski i osuszyć łzę czarującej kobiecie, której tak okrutnie strzaskał całe jej szczęście... że poniósłby najcięższe cierpienia, aby ulżyć losowi kobiety, którą lekkomyślnie skazał na kaźń najstraszliwszą... i że nie marzył teraz o niczem innem, jak o tem, aby móc kiedyś uzyskać jej przebaczenie...

Ale było to marzenie szaleńcze... Jakże mógł przestać być dla niej szczytem odrazy i obrzydzenia...?

Jakże śmiał on... on... marzyć o tem, aby ją pokochać, być przez nią kochany?

A jednak nie mógł odpędzić od siebie tego marzenia ściętej głowy...

Niem teraz tylko żył, bo gdyby nie ta nierozumna nadzieja, która stała się nagle celem jego życia, jużby sobie odrazu palnął w łeb.

Kobietę, którą zbrukał i zhańbił w porywie nagłego szału i bestjalskiego rozwydrzenia, pragnął teraz wielbić, ubóstwiać, tarzać się u nóg, całować proch jej stóp... Cóż dałby za to, aby nigdy nie dowiedziała się, że on, właśnie on jest jej katem i gwałcicielem? Ona, tak od niego teraz daleka, jak błękit niebiański od błotnistej kałuży, blask słoneczny od cuchnącego bajora...

Hrabia Wandycz był taki zgnębiony i zmiażdżony swemi niezwykłemi przeżyciami, że najzupełniej zapomniał, iż na dziesiątą wieczór tego dnia zaprosił do siebie przyjaciół, aby im oznajmić, jaki jest wynik zakładu, głupiego i podłego akładu, jaki między nimi stanął.

Punktualnie o dziesiątej rozległ się tętent koni i łoskot zajeżdżającego przed ganek powozu. Jednocześnie słychać było wybuchy wesołego śmiechu i ożywione głosy, świadczące, że przyjaciele hrabiego Wandycza nie zapomnieli o zakładzie.

Dalszy ciąg jutro

KRZYK W NOCY

Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

Póki na wsi Zosi udało się dojść do porozumienia z braćmi Czarnomskimi, w Warszawie jednak zbierały się chmury...

Zbliżał się proces Lutyna, który postanowił bronić się do ostatniej kropli krwi, nie bacząc na nic i nikogo.

Gdy tylko dowiedział się, że Lareckiemu przywrócono cześć, zrozumiał, że tem samem sytuacja jego pogorszyła się znacznie.

Powiedział sobie:

— Ha, trudno.. tonący brzytwy się chwyta... Nie będę zważał na żadne zasady. Jestem na wolności tylko dzięki pieniądzom Czarnomskiej, to prawda. Ale zapłaciła mi jedynie za to, że przemilczałem jej udział w procesie o przywrócenie czci Lareckiemu, nie dotyczy to wszakże bynajmniej mojego procesu.

Po dłuższym namyśle i naradzie ze swoim adwokatem, który mu powiedział, że jego sprawa wygląda bardzo kiepsko, Lutyn postanowił zobaczyć się z Janina.

W pierwszej chwili chciał odrazu pojechać do niej na wieś, ale potem doszedł do wniosku, że lepiej będzie może rozmówić się z nią w Warszawie bez świadków.

Napisał więc do niej krótki list tej treści:

„Szanowna Pani, o ile Pani wiadomo grozi mi w najbliższych dniach sprawa bardzo poważna. Oskarżenie o zabójstwo Kołowicza, które przez tyle lat ciążyło na Lareckim, obecnie zostało przerzucone na mnie. Lareckiemu przywrócono cześć w całej pełni, moja natomiast jest poważnie zagrożona. Chciałbym się z panią zobaczyć w tej sprawie i odbyć dłuższą a decydującą rozmowę. Czy Pani woli, abyśmy rozmawiali na wsi, czy może lepiej u mnie w Warszawie? Myślę, że to drugie byłoby bardziej wskazane, ale ostatecznie nie chcąc pani fatygować, pozostawiam to pani do wyboru".

Czarnomska, otrzymawszy ten list, struchlała...

Oczywiście, że nie chciała pod żadnym pozorem dopuścić do tego, aby ta rozmowa odbyła się na wsi.

Już chociażby dlatego, aby przypadkiem który z jej synów nie był świadkiem jej rozmowy z tym niegodziwcem.

To też odpowiedziała mu natychmiast, że przyjedzie do Warszawy.

Lecz jak znaleźć powód do odjazdu?

Biedziła się właśnie nad tem, gdy nagle do jej pokoju wpadł Ryszard, nawet bez zapukania...

Był tak zmieniony na twarzy, że pani Janina przeczuła najgorsze...

Nie pukał, był aż cały purpurowy...

Z przerażenia nawet słowa z siebie wydobyć nie mogła.

W swym lęku nie dostrzegła nawet, że oczy Ryszarda promieniały radością i szczęściem.

Już na progu zawołał:

— Mamusiu, jestem najszczęśliwszym człowiekiem na świecie...

Pani Czarnomska nie wiedziała, czy wierzyć swym uszom...

Co? Co on powiedział?

Wnet wszakże domyśliła się, że musiało się stać coś rzeczywiście wielce radosnego, bo oto Ryszard rzucił jej się na szyję, ściskając ją i całując

Czy to sen?

On, Ryszard, który dopiero co cisnął jej w twarz najstraszliwszem oskarżeniem. całuje ja i tuli do siebie?...

Cóż to się stać mogło?

Dalszy ciąg pojutrze

Pełna Tabela Loterji

6-ty dzień ciągnienia

I i II-gie ciągnienie

10.000 na n-ry: 12817 59867.
5.000 na n-ry: 18852 44282 161371 169569 178429.
2.000 na n-ry: 4383 67706 73979 83145 90162 91585 93483 110224 129874 129497 130072 132594 136128 150965 154317 157657 161382 177935.
1.000 na n-ry: 2990 9783 31120 31652 35455 36034 41437 42175 43509 47939 52298 52449 58814 59793 65324 67141 68443 67244 68450 71364 84220 85563 85733 92822 94264 108296 133334 132874 148293 149504 150092 156145 156839 157667 157008 157725 159349 175703 177935 179006 182582 182753 184081 184233.

Po 200 złotych:

44 160 421 735 856 79 978 1076 117 70 247 336 661 74 799 832 2107 88 313 627 818 22 52 995 3063 111 317 64 488 90 571 631 864 4139 533 54 636 855 924 5110 25 64 290 301 18 37 85 551 651 999 6408 574 607 58 708 71 813 7173 89 290 387 409 64 507 81 955 85 8075 119 347 524 873 77 933 9047 125 393 42 98 568 600 35 708 73 934

10473 693 717 885 956 11155 70 315 409 503 90 650 12004 62 93 101 260 435 604 73 769 13091 116 293 371 520 711 53 99 814 915 14137 285 474 692 735 830 924 15024 56 66 110 208 38 45 402 503 14 34 664 756 823 966 16141 281 328 39 708 13 898 983 17195 280 329 431 32 530 33 57 636 721 979 18083 197 704 842 56 19443 540 89 90

20142 46 231 607 71 21362 482 562 688 758 82 802 13 22034 206 13 396 430 81 547 69 995 23012 148 72 476 547 49 603 853 907 24090 844 51 92 25111 49 239 87 359 411 44 506 60 706 83 835 907 39 26004 173 593 667 706 31 846 64 27080 91 112 98 245 401 64 560 625 764 867 977 28082 161 348 452 506 27 675 98 754 97 817 76 926 29005 49 100 518 696 725

30424 29 513 653 784 87 804 63 31025 134 283 327 52 602 5 66 90 703 852 993 32000 157 343 426 86 707 894 913 33208 341 64 412 93 555 765 817 91 935 40 94 34015 94 101 36 45 76 299 331 416 57 99 648 765 837 64 943 48 35106 21 276 459 689 756 913 45 36061 271 77 91 99 391 452 801 19 765 858 921 74 37058 66 118 96 287 305 44 406 551 637 741 85 809 12 94 913 24

38029 32 85 256 68 76 99 498 535 30 652 719 839 60 905 28 30304 33 46 61 69 579 758 99

40059 74 134 216 46 63 337 400 620 63 93 767 79 853 946 63 88 41150 241 318 40 89 759 42165 206 52 518 626 709 87 877 931 43001 74 161 82 279 655 726 45 80 808 10 15 39 44265 76 332 43 47 62 70 407 60 691 729 935 81 45013 32 98 335 61 614 20 776 46067 69 79 181 219 426 517 51 72 818 920 79 47144 48 210 50 310 421 97 849 48035 340 736 61 74 958 49019 80 332 400 530 35 74 653 61 80 730

50190 269 340 81 95 454 502 647 56 69 746 937 51073 198 265 330 405 51 97 554 675 749 805 903 29 52003 286 322 57 510 765 813 911 53025 81 40 104 336 421 68 93 609 726 78 829 54029 47 76 104 304 21 38 527 63 69 72 708 36 40 74 94 978 55277 555 623 848 944 56115 48 228 380 430 526 677 83 894 902 38 95 57263 90 315 421 797 800 58081 203 14 30 399 405 514 68 84 646 59 758 938 58 59021 26 134 69 99 232 88 403 21 29 51 718 91 99 829 48 962 83 84

60015 69 104 20 56 225 94 310 548 665 743 63 872 99 978 61044 49 58 179 285 309 414 577 95 688 933 37 38 62111 467 512 35 43 62 620 745 72 809 40 911 24 63068 112 24 386 456 61 93 610 701 84 819 64058 200 57 305 18 416 519 73 601 17 809 16 55 71 65054 85 150 97 280 95 570 19 744 847 69 931 66116 65 71 96 247 75 359 404 11 42 530 59 609 99 889 971 67104 239 353 545 704 63 861 922 23 68285 322 403 21 23 506 648 803 915 22 89 69212 41 66 363 432 73 75 574 664 84 810 51 981

70063 72 165 94 259 362 460 505 44 46 622 712 48 840 918 71008 126 200 383 404 567 74 79 643 58 704 827 75 83 91 918 72030 52 138 442 563 81 721 886 990 73021 29 197 329 400 25 38 94 553 67 83 615 31 851 77 84 74046 86 413 86 678 87 94 732 48 50 54 811 993 75003 18 122 69 228 415 18 585 616 704 5 36 857 934 45

76230 57 322 53 64 83 589 777 79 853 71 921 31 77001 20 46 64 75 153 60 95 310 15 404 780 880 78006 27 150 360 490 549 613 723 815 909 79028 42 157 469 543 635 43 66 68 711 8817 18 82

80107 58 271 330 64 725 53 865 985 81018 81 101 8 237 75 318 55 405 26 88 525 662 703 33 88815 82070 78 146 204 404 23 47 52 544 624 36 89 707 35 81 833 963 83032 214 59 586 710 881 84174 348 547 80 95 726 47 81 813 939 62 85004 116 211 595 622 39 741 85 948 96 86219 72 358 527 725 87194 230 82 94 408 57 757 933 88302 12 32 51 483 586 644 76 82 714 47 64 807 964 66 89040 61 167 460 523 47 60 653 96 755 80 815

90066 69 77 200 41 483 609 39 78 760 892 935 91045 131 325 458 588 604 17 878 91 911 21 92057 207 367 403 94 557 691 815 88 93 951 93009 19 39 186 253 72 354 76 87 414 806 21 694 731 33 64 65 934 94076 159 89 405 68 607 86 87 700 29 91 95030 150 201 55 326 94 667 708 12 64 905 38 62 76 96118 228 413 31 564 635 68 711 802 34 84 97 97236 437 552 628 66 712 18 76 828 965 98018 153 59 75 88 416 550 62 624 723 48 71 915 77 99162 72 227 73 365 572 626 43 723 71 841

100419 517 41 54 650 54 716 817 985 101036 137 262 96 332 580 678 706 813 25 85 932 102281 540 657 795 866 961 93 103021 22 88 142 214 326 448 564 73 662 740 45 64 927 104050 421 503 27 52 663 69 947 105021 54 91 293 96 561 693 731 48 825 [illegible] 69 75 76 106197 476 525 631 92 701 95 812 21 24 87 973 107127 92 98 205 57 73 398 477 91 509 39 688 715 34 876 108059 98 112 222 99 429 47 517 89 734 861 86 920 67 109157 74 216 313 549 61 797

110041 64 126 59 457 73 704 111064 78 163 217 358 464 528 53 899 952 81 112055 70 130 62 264 74 333 604 113020 172 95 242 51 344 48 72 405 76 625 949 114056 96 127 222 83 388 503 41 72 619 24 747 80 115080 103 20 21 312 54 468 527 603 46 83 860 973 89 116012 33 89 125 227 52 328 626 28 711 41 53 97 806 117066 117 20 43 231 43 65 603 14 34 53 77 768 821 56 927 36 118002 48 113 379 496 640 719 80 830 936 119021 78 94 100 54 98 368 407 85 97 532 61 88 91 817

120102 215 365 529 767 121142 211 345 65 432 588 620 780 89 93 802 122014 464 68 595 601 46 64 123024 168 91 213 51 72 308 57 417 513 85 699 799 970 124034 62 254 715 863 987 125144 83 92 263 614 747 905 94 126218 327 644 57 732 47 84 127042 79 97 147 225 79 486 531 634 72 93 859 128064 93 437 682 703 803 129083 97 161 245 302 6 427 44 626 39 711 70 945

130039 233 67 98 412 595 617 33 813 36 939 131001 67 261 321 57 517 43 72 631 90 95 707 62 819 991 132055 73 173 266 543 758 858 78 133259 61 93 473 536 37 642 61 700 824 941 134264 339 415 734 805 71 94 939 49 57 135009 64 113 51 90 200 4 443 50 73 545 622 31 94 704 12 59 875 136220 331 40 49 459 615 40 719 24 860 70 137010 113 90 218 88 341 539 796 872 138026 89 132 296 378 516 630 89 768 139048 75 93 256 301 59 491 581 84 858 63 65

140053 128 33 225 70 492 94 743 46 931 59 97 141081 159 339 89 550 616 719 829 73 142012 100 292 426 608 81 700 817 18 22 87 143012 212 355 57 529 621 144134 405 31 33 46 577 679 811 87 993 145000 4 26 32 331 58 400 41 86 546 774 815 33 52 962 146136 41 365 462 513 21 27 73 85 831 50 59 63 147050 150 220 27 82 319 470 95 537 78 643 64 785 908 12 72 96 148251 61 338 433 669 784 905 149011 21 42 115 54 223 319 59 542 74 621 32 831 935

150064 164 295 332 61 70 74 96 433 511 670 73 723 991 151011 449 54 98 787 837 91 916 30
152081 124 43 67 215 19 27 73 331 80 84 493 584 745 66 153055 113 353 60 72 427 530 35 47 759 807 922 49 53 154018 79 82 188 222 50 94 443 78 509 89 625 892 988 155247 73 96 467 693 709 98 850 912 33 156241 58 327 44 87 504 624 716 66 85 86 808 38 96 923 26 86 157131 38 249 85 381 460 529 50 652 872 158136 53 55 311 551 59 695 730 55 87 820 985 159000 168 264 484 704 35 88 927

160056 184 250 347 73 89 494 508 721 37 93 161074 241 70 324 44 90 434 84 558 804 39 162013 36 121 69 284 88 469 631 709 806 10 910 163129 48 279 621 49 56 864 912 14 74 164101 40 358 548 649 50 84 87 757 165055 228 322 585 621 66 166047 73 123 92 212 547 602 36 771 76 839 45 58 930 167045 109 46 367 575 610 749 93 809 957 58 87 92 168036 168 234 54 423 28 585 765 813 26 35 933 92 169021 30 111 73 77 307 77 408 532 92 699 807 23 31 958

170275 95 547 614 29 786 870 949 171006 99 136 262 478 689 742 43 98 857 921 52 172288 359 491 673 82 733 63 834 944 90 173032 166 95 399 452 545 59 611 17 811 910 174226 30 70 371 480 573 175209 308 82 401 99 586 634 50 52 708 841 71 74 906 176071 149 203 21 363 95 408 549 625 704 31 177270 77 338 66 407 583 643 706 836 71 80 915 178126 285 304 446 554 93 746 923 179028 35 84 154 372 400 73 572 80 683 758

180009 144 246 91 321 677 806 931 181007 89 130 221 326 32 71 404 27 655 78 86 182017 245 328 65 515 21 50 606 86 737 67 807 68 183054 178 296 455 589 637 39 948 184137 265 467 82 96 584 660 723 805 33 958

III-cie ciągnienie

Po 200 złotych:

569 672 1135 264 332 412 2013 154 343 460 738 886 89 934 74 3081 105 200 498 517 73 4039 113 398 412 652 863 975 5027 30 356 544 54 87 668 6183 223 76 **391 720 7126 238 319 778 86 8098 959** 9415 674 736 910

10415 698 762 948 11115 774 12210 307 89 877 922 35 53 13346 51 88 572 648 14120 486 748 15157 688 940 16120 286 336 574 951 17209 380 667 78 18031 133 253 663 821 943 44 89 19055 616 832

20140 83 261 21151 527 830 979 22006 46 444 538 607 23009 87 114 491 841 24296 371 835 25163 430 36 601 885 26021 231 78 403 21 822 991 27026 500 824 950 98 28147 332 65 589 614 904 29052 126 301 617 956.

30684 31015 208 567 809 98 956 32210 505 778 94 911 33088 192 441 44.
11 908 38 73 34053 540 603 704 54 35002 18 520 622 755 825 33 63 919 44 81 36014 191 207 58 443 82 577 96 685 822 37123 225 481 693 742 95 857
38006 19 214 853 39176 550 733 811

40579 41118 356 83 436 515 640 784 96 822 42038 246 599 618 43037 88 419 674 44045 403 18 513 606 45366 438 52 519 691 823 939 46004 338 97 498 565 958 74 47176 208 15 75 352 913 15 48008 38 258 313 80 698 992 49355 450 54520 710 885.

50124 81 213 447 81 569 629 766 51161 327 54484 646 711 65 780 955 52600 775 800 53142 695 753 79 885 54111 490 55024 880 934 56078 381 99 516 732 847 57233 68 358 500 837 99 942 51 58025 159 506 98 59119 410 680 728 926

60100 80 275 312 431 515 827 61211 86 380 944 62155 371 442 798 63095 172 302 444 524 751 64141 565 655 857 92 907 44 65276 403 32 43 769 903 66166 80 99 462 521 67045 206 88 694 68053 118 202 613 68 851

70191 262 378 944 71018 301 665 745 51 72277 83 622 866 934 73140 214 47 537 84 639 74251 468 536 722 847 89 919 36 75074 273 385 589 711 806

76138 232 429 574 956 71 77050 174 201 321 60 86 87 883 78234 67 79 370 694 853 79299 413 549 57 73 615 72 734 854

80098 106 70 340 67 81156 320 45 498 660 707 82176 96 251 315 96 428 59 83057 59 279 396 542 654 84231 48 637 752 85035 324 61 71 526 747 52 86061 95 99 402 525 997 87074 98 522 778 88290 536 57 660 89439 635 73 77 757 852

90094 100 41 223 569 711 97 99 890 958 91260 75 85 377 90 462 711 937 69 92105 205 36 305 556 777 808 93013 208 573 706 818 94165 79 406 16 638 794 807 47 51 95006 56 172 395 99 433 503 52 96049 75 815 97142 248 97 380 499 638 819 24 98079 436 588 739 933 99129 264 493 566 628 945

100702 92 101008 167 80 252 379 537 102396 426 33 46 618 81 103073 78 238 332 70 563 853 104089 478 582 978 105452 71 551 903 106245 762 833 107037 63 115 90 256 66 91 96 301 16 518 676 90 95 786 827 961 108258 67 324 576 751 817 109083 94 314 495 755 73 80 808

110360 524 85 87 812 111065 73 363 97 608 735 851 975 112340 559 684 739 804 941 113226 587 702 864 89 966
114019 129 46 412 576 618 711 76 853 115284 381 469 92 571 72 814 116184 257 970 117036 129 76 307 70 828 38 924 118060 126 338 493 758 812 86 919 119340 473 739 906

120019 81 604 782 908 121139 93 601 12 70 985 122014 33 119 24 648 81 768 845 924 123048 216 538 124598 606 48 757 973 125038 166 306 505 20 69 696 126007 192 227 412 512 690 127234 447 568 128161 865 129094 120 336 81 498 643 757 802 944

130171 270 428 50 584 806 79 131209 25 518 605 836 132031 244 388 565 782 813 56 133444 604 134050 133 357 507 615 33 804 135275 670 793 136028 45 179 546 891 137032 515 601 12 984 138071 91 581 708 932 139197 565 96 609 30 81 777 96 808

140040 256 96 747 141111 92 311 401 15 520 65 95 759 982 142225 301 75 442 530 718 89 829 143103 12 209 42 340 144161 312 22 554 747 145037 112 384 146227 302 533 60 680 759 77 147011 161 208 437 532 690 825 73 148259 418 575 657 948 149563 600.

150150 335 706 827 36 900 151051 162 450 96 565

152160 333 68 429 51 83 528 628 771 153059 289 532 676 154070 141 305 536 155297 305 38 67 810 967 156519 695 802 983 157053 377 532 640 73 829 964 158096 161 456 90 639 43 54 69 98 159092 271 601 714 943 55 57

160050 84 413 95 539 49 99 757 806 161098 392 586 950 162095 200 46 320 519 30 793 823 163248 450 92 697 808 35 967 164363 95 411 718 878 165268 388 461 99 774 81 166098 215 388 427 36 65 586 662 970 167328 55 98 713 942 168179 99 303 533 675 999 169493 333 641 741 810 72 92 941

170318 473 605 97 171021 184 292 671 827 904 172186 706 58 826 35 59 932 173410 852 935 53 174035 124 217 491 580 876 967 71 175322 759 176278 518 77 713 47 49 177198 326 86 415 28 689 751 922 60 178121 660 824 179003 59 395 744 815 36 994

180026 279 317 648 181073 181 317 648 726 911 182182 369 451 523 71 90 183074 476 831 711 939 184054 115 323 71 575 700 21 58 983

IV-te ciągnienie

Zł. 50.000 na nr. 24068
Zł. 20.000 na n-ry: 145186
Zł. 10.000 na n-ry: 16464 25997 55042
Zł. 5000 na n-ry: 35076 9868 72893 74747 75389 147896 152546
Zł. 2000 na n-ry: 12899 14988 21083 58879 70601 70658 93436 98820 105231 114827 127398 154285 179494 181577
Zł. 1000 na n-ry: 6011 8507 9274 12899 10148 18637 21762 22397 33187 35911 36228 36619 37663 50809 53178 60709 62082 62625 63168 69469 73557 85407 88561 90991 103634 105621 106875 108763 111830 111974 123319 125499 126424 133866 137374 139091 142120 153377 158319 162023 163291 160257 165574 167063 173143 175119 178374 184327

Po zł. 200:

99 215 772 2030 93 195 326 536 989 3099 122 219 359 496 560 606 4066 87 486 507 5096 6059 238 411 978 7213 40 724 943 8013 165 783 9525 808

10231 718 11018 795 800 12117 202 401 75 751 95 934 13112 593 853 14099 160 201 466 568 622 903 15305 22 799 16345 62 639 886 1855 19078 969 20032 407 936 21118 81 516 745 22789 23014 408 34 948 82 24005 120 64 350 498 679 25029 176 221 321 446 572 623 711 859 26016 45 422 86 668 942 54 27064 146 225 58 380 509 28389 430 16 851 29226 308 488 605 58 774 863 936

30007 439 31498 32040 209 74 405 32 563 641 33103 51 72 532 70 684 956 34286 467 585 791 813 97 35296 584 619 92 725 808 36059 701 50 932 34 37313 92 962 12
38311 43 799 900 39136 874

40035 152 71 86 817 724 41314 72 758 78 816 992 42102 332 489 846 43572 865 89 949 44139 231 450 93 927 45091 320 472 530 688 716 46 46369 955 503 41 839 51 47851 48140 279 590 658 703 93 800 982 49 065 629 34 703 828

50023 208 316 63 743 56 51400 580 708 79 813 52275 396 543 87 620 28 53043 246 691 54015 53 73 127 470 78 762 55037 74 327 483 526 734 38 969 73 56308 674 706 51 74 814 88 965 57368 716 887 58233 5 04791 945 59227 371 434 520 910

60001 63 152 90 370 411 77 529 999 61073 188 372 85 983 62076 103 70 565 90 622 63297 597 779 64050 65019 63 73 175 93 497 520 49 876 66173 202 74 384 403 567 801 81 67056 97 235 38 621 68377 83 820 946 69333 600 707 19 961

70012 171 99 223 67 495 786 927 48 71094 491 534 805 9991 72021 267 362 443 857 73080 942 74238 792 980 75071 143 516 982 76209 338 495 642 63 77079 305 433 78099 362 534 962 79420

80163 240 338 60 68 634 856 81342 82246 348 309 63 663 721 70 858 76 994 83023 128 624 44 896 84299 320 440 672 822 951 65 85032 485 572 793 803 911 45 86170 381 473 87297 365 777 918 88132 326 87 609 897 89244 368 541 675 904 78

90850 91306 839 92024 331 854 673 762 948 93794 813 20 26 94124 237 80 488 95077 782 96110 29 285 312 44 497 557 868 955 98140 207 411 746 958 81 99242 339 889 980

100007 315 31 461 508 651 778 810 101131 432 53 950 102978 103028 56 57 145 216 72 359 539 606 787 882 92 935 104086 213 32 76 105011 132 526 784 106281 301 633 49 748 955 84 107388 814 89 71 108051 277 392 490 962 109084 675 867

110194 486 111081 843 948 112491 862 113267 98 379 474
114075 701 988 115221 487 884 933 116079 117414 809 678 82 992 118067 92 263 402 675 87 769 872 91 900 119343 424 706

120162 214 418 503 829 963 121027 243 44 472 553 122012 18 319 588 692 754 890 123003 98 102 67 209 92 390 474 787 894 927 69 124330 530 700 125021 401 628 126102 324 540 633 87 798 127401 742 56 57 128119 610 62 924 74 129233 916

130134 273 333 500 99 704 62 79 86 963 131388 409 563 637 760 132012 526 674 133140 397 930 134130 714 67 666 915 16 135005 13 842 932 136032 98 389 542 758 137019 395 541 603 866 138513 22 833 965 88 98 139163 67 211 59 868 401 556 640 894

140150 84 255 367 435 62 736 817 141209 91 391 507 718 904 142075 462 575 77 622 44 966 143744 144427 86 596 145339 425 527 929 94 146033 108 13 97 370 424 640 823 147076 945 148347 783 149027 629 974

150080 112 341 89 406 522 798 151873 542 793

152111 479 517 608 738 972 75 153399 479 541 765 154103 70 760 97 155088 233 587 602 931 156210 351 656 964 77 157130 535 883 158202 459 574 838 49 159211 59 462 619 741 868.

160478 665 846 61006 172 244 311 64 432 808 162002 409 995 163071 220 522 740 905 164573 165215 410 510 754 965 166122 67 280 594 664 167032 668 85 168125 284 583 169223 448 700 864 915.

170223 91 311 644 171197 363 642 728 820 23 29 59 930 32 172539 65 618 716 28 173142 317 72 426 575 770 827 174082 276 348 582 644 868 175554 639 176243 301 12 480 177809 178056 102 8 248 348 747 865 179074 246 89 322 563 826 88 92.

180003 13 33 379 627 774 898 956 181254 786 182842 183224 617 184454 718 947.

RADJO

PIĄTEK 13 września 1935 roku.

6.30 Pieśń. 6.35 Pobudka. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 12.15 Audycja dla szkół. 12.40 Koncert. 13.25 Chwilka dla kobiet. 13.30 „Z rynku pracy". 15.30 Muzyka operowa. 16.00 Pogadanka dla chorych. 16.15 Koncert 16.45 „Chwilka pytań". 17.00 „Na froncie walki ze śmiercią". 17.15 Minuta poezji. 17.20 Lekkie piosenki. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Koncert Orkiestry Kameralnej z Wilna. 18.30 Pogadanka aktualna. 18.45 Płyty. 19.00 „Skrzynka rolnicza". 19.35 Wiadomości sportowe. 20.10 Muzyka lekka. 20.40 Uczestnicy Międzynarodowych Zawodów Balonowych przed mikrofonem. 21.10 „Obrazki z Polski współczesnej". 21.15 Koncert symfoniczny. 22.30 Transmisja fragmentów meczu tenisowego Polska — Jugosławja. 22.50 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 „Podróż po Europie: Jedziemy do Węgier".

„NA FRONCIE WALKI ZE ŚMIERCIĄ"

Walka z drobnoustrojami, niszczącemi nasz organizm jest trudna i niebezpieczna. Nauka polska nie pozostaje w niej w tyle i przyczynia się wydatnie do zwalczania małego a tak groźnego wroga. Pracuje na tym froncie Państwowy Zakład Higjeny.

O pracy oddziału diagnostycznego Państwowego Zakładu Higjeny poinformuje radjosłuchaczy p. Józef Szpecht w swym reportażu p. t. „Na froncie walki ze śmiercią", który nadany zostanie w piątek, dnia 13 września o godz. 17.00.

LEKKIE PIOSENKI

Audycje lekkie należą do bardzo przyjemnych a nieraz i pożytecznych rozrywek radjosłuchacza. W dobrem wykonaniu, o dobrym doborze repertuaru, który, zatrzymując swój lekki charakter, posiada jednakowoż wysoką wartość artystyczną, cieszą się audycje tego rodzaju prawdziwą sympatją szerokich kół publiczności i melomanów. Dlatego chętnie posłuchamy lekkich piosenek, w transmisji z Krakowa, w wykonaniu Henryka Szyfmana i Kazimierza Meyerholda dnia 13 b. m. o godz. 17.20.